№ 225. We Lwowie Niedziela dnia 2. Października 1881. Rok XIV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Strzeleckiej. l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiednia, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein e Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spółka; w Warszawie Rajchman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33, Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego — Rue Clément 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i urogulowania nakładu.

Prenumerata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

miesięcznie	1 złr.	50 ct.
kwartalnie	4 „	50 „
półrocznie	9 „	— „
rocznie	18 „	— „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie	2 złr.	— ct.
kwartalnie	6 „	— „
półrocznie	12 „	— „
rocznie	24 „	— „

Prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą otrzymać za pośrednictwem naszej Administracji: **Dzieje powszechne Szlossera** w 22 tomach, po znacznie dla nich zniżonej cenie, a mianowicie zamiast ceny sklepowej 55 złr. za 30 złr.

Lwów 1. października.

W skutek niedyskretnych wyjaśnień *Egyetertesa*, dzienniki centralistyczne nie mogą już tak dobrze jak przedtem straszyć nikogo w Austrji zjazdem gdańskim, i wmawiać w łatwowiernych, że Niemcy sprzymierzą się z Moskwą przeciw Austji, jeżeli w uniwersytecie pragskim obok niemieckich będą zaprowadzone fakultety czeskie, i jeżeli pan Herbst czemprędzej nie otrzyma misji utworzenia nowego gabinetu przedlitawskiego. Strachy te były zresztą obliczone nie „na Lachy," ale na Węgrów, i dla tego, gdyby kto był dość śmiałym, mógłby widzieć coś więcej niż czysty przypadek w przemyceniu wiadomych depesz do wiadomości publicznej. Otóż pp. centraliści wzięli się na inny sposób, i przemycają obecnie swoje kombinacje do pism zagranicznych. Między innemi, znajdujemy w *Daily Telegraph* artykuł, widocznie pochodzący z źródła obcego redakcji, bo zamiast zwykłego: „from our own" albo „from a special correspondent" (od naszego własnego, albo od specjalnie zamówionego korespondenta), nosi on napis: „from *a* correspondent," w takich tylko wyjątkowych wypadkach używany. Artykuł ten jest streszczeniem znanych dostatecznie gróźb *Press* i *Blattów* wiedeńskich — jako cesarz Wilhelm i Bismark rozsrożeni są „tępieniem" żywiołu niemieckiego w Austrji, jako istnienie gabinetu Taaffego, uważają niemal za *casus belli*, jako załamują ręce nad niezdarną gospodarką w Bośnii, i jako nakoniec, stosunki handlowo-polityczne Austrji z Niemcami przepełniły czarę goryczy dla Berlina, która, wychylona, przyniesie zgubę monarchii austro węgierskiej. Nie pojmujemy, kogo „a correspondent" chce jeszcze teraz przerazić swojemi niby-rewelacjami, które zapewne posłużą wiedeńskim pismom do odświeżenia oklepanych już lamentów; przypuszczamy tylko, że użyto tu *Daily Telegraph'u* z powodu, że jako przychylny Turcji, a na każdym kroku nieprzyjazny Moskwie, jest popularnym w Węgrzech, gdzie wielka część ludzi mających wpływ na sprawy publiczne nie ma takich stosunków ze sferami rządzącymi, ażeby im albo *sub rosa* udzielano sekretów dyplomatycznych, albo też, ażeby na jedno skinienie zaufanego ministra szli w prawo lub w lewo, nie pytając dla czego, jak to się dzieje gdzie indziej. *Quo ad meritum* całej tej chryi musimy najpierw zauważyć, że o tem, czego się może dowiedzieć korespondent *Nowej Presse* lub *Daily Telegraphu*, najgorszy nawet minister spraw zagranicznych dowie się z pewnością wcześniej, a ponieważ żaden znowu minister nie naraziłby państwa na wojnę z Niemcami i Moskwą jednocześnie, mając w dodatku niepewne Włochy z tyłu, więc gdyby była choć odrobina prawdopodobieństwa w niesamowitem zbliżeniu się Niemiec do Moskwy, z powodów przytaczanych, hr. Taaffe byłby już dawno wziął dymisję na rzecz którego z książąt Auerspergów, bo jeżeli komu, to temu bar. Haymerle szepnąłby na ucho, co się święci, i jeżeli kto, to hr. Taaffe przywiązanym jest więcej do dynastji, niż do swojej teki. Ale idźmy dalej. Ks. Bismark pierwszy może i starał się o to, i radził, ażeby Austrja nie była niemieckiem państwem. Niemiecka Austrja, nie dzisiaj, to jutro, wobec żywiołów w Niemczech niezadowolonych z hegemonii pruskiej, mogłaby stać się dla świeżo dość jeszcze upieczonego cesarstwa nieprzyjemną sąsiadką, podczas gdy Austrja, która wyrzekła się roli *kat' exochen* niemieckiej, jest sąsiadką wcale dobrą, bo niezaczepną. Przypomnijmy sobie, kto pierwszy powiedział, że Austrja powinna „*den Schwerpunkt nach Pest verlegen*" — już ci nie był to przyjaciel polityki Schmerlinga i jego uczniów, pp. Herbsta et Comp. Następnie, jeżeli gabinet Taaffego posądzany jest o dążności ultra konserwatywne, a nawet wsteczne — w czem może być nieco prawdy — to właśnie taki gabinet najmniej może sprowadzić na Austrję nieprzyjaźń Wilhelma i Bismarka dla jej polityki wewnętrznej. Dalej, Bismark radby zapewne, ażeby Austrja przez stanowczą aneksję Bośnii i Hercogowiny stała się jeszcze bardziej państwem przeważnie słowiańskiem, i radby tak że osiedlić gdzie dalej od siebie bodaj część proletarjatu, który mu dokucza, ale wie o tem, że aneksja nie mogłaby się odbyć bez utyskiwań i żądań kompensaty ze strony Moskwy, która mu i tak już jest za wielką, i wie, że bez aneksji, w kraju, gdzie nie ma jak w zachodniej Ameryce obszarów nie będących niczyją własnością, tymczasowy posiadacz nie miałby gdzie podziać kolonistów, i że rząd austrjacki musi wprzód stać się właścicielem gruntów, należących do skarbu publicznego, lub zarządcą majątków muzułmańskiego fundusza religijnego w trzymanych obecnie dziwnem prawem krajach, nim będzie mógł myśleć o kolonizacji. Co się tyczy ostatniego punktu, prosta logika nie pozwala przypuszczać, ażeby protekcjonista wyzywał kogo na pojedynek za to, że ten nie jest zwolennikiem wolnego handlu. Jednem słowem, jeżeli dajmy na to, przyszło, lub przyjść kiedy może, do przymierza niemiecko moskiewskiego przeciw Austrji, to nie mogło to nastąpić ani nie nastąpi nigdy z powodu, że w Pradze odbywać się będą na uniwersytecie wykłady czeskie, że panowie z Wrocławia itd. redagujący lub wydający *Nową Presse*, nie mogą bez cła wprowadzać wyrobów swoich do Austrji, i że p. Herbst jeszcze ciągle nie jest ministrem — a artykułami o wysokiej polityce, czy po niemiecku, czy po angielsku pisanemi, nie znagli znowu nikt sfer decydujących i dobrze poinformowanych do zmiany gabinetu, do rozwiązania Rady państwa i do wywarcia takiej presji na nowe wybory, ażeby wydały większość w duchu herbstowskim. A o to jedynie chodzi.

O potrzebie pożyczki miejskiej

napisał

pr. dr. Leon Bioliński.

Sprawa uporządkowania miasta Lwowa przy pomocy większej pożyczki, zatrudnia opinję publiczną i radę miejską od r. 1863. Poruszając tę sprawę ponownie na posiedzeniu rady z d. 26. maja br., uczyniłem to w sumiennem przekonaniu o potrzebie pożyczki miejskiej, mimo że ani mnie samemu, ani kolegom moim nie było tajnem, iż wznawiamy gorącą a starą jak świat cywilizowany walkę o to, czy i czem się różni gospodarstwo publiczne, skierowane ku popieraniu interesów ogółu, od gospodarstwa choćby najbogatszej jednostki. Toż nic dziwnego, że w gorącym tym boju dopuszczono się błędów po każdej stronie. Większość rady miejskiej zbłądziła, zamykając zbyt szybko dyskusję na posiedzeniu z dnia 1. czerwca i dając mniejszości pożądany pretekst do zdekompletowania rady; mniejszość zbłądziła, uciekając się z rady pod skrzydła zgromadzeń, na których wolno było wołać bezkarnie „precz ze szkołam."; a i tegoż artykułu autor, którego na tych zgromadzeniach stawiano nader zaszczytnie na równi ze szkołami, poczuwa się do błędu, że objąwszy sprawę pożyczki trzechmilionowej w imieniu „Koła," nie odniósł się ponownie do tegoż „Koła," gdy w komisji rady m. podniesiono—swoją drogą na podstawie obrachunków fachowych — sumę pożyczkową do wysokości 4 mil. złr.

Od tego czasu nastąpiła kilkumiesięczna pauza, w ciągu której uspokoiły się niezawodnie umysły po obu stronach; a że oba stronnictwa rady m. dążą bezsprzecznie, mimo owych błędów, jedynie do dobra gminy, przeto chciałbym ponownie niniejszą drogą publiczną rozebrać wszechstronnie sprawę pożyczki. Będzie to może droga tem stosowniejsza, ile że w braku drukowanych referatów i dokładnych sprawozdań dziennikarskich, starali się agitatorowie z po za rady, przedstawiać w obec nieprzygotowanej opinji w jak najfałszywszem świetle wnioski moje i wielce szan. stronnictwa, którego miałem zaszczyt być rzecznikiem.

A) Cele pożyczki.

Na posiedzeniu z dnia 26. maja wniosłem projekt zaciągnięcia pożyczki miejskiej w wysokości 3 mil. złr. z następującem przeznaczeniem:

I. na spłatę długów miejskich . . . . **740.000 złr.**

Według budżetu na r. 1881 wynosiły długi miejskie z końcem r. 1880 sumę 794.113 złr., narosłą od r. 1873 ze sumy 131.691 złr. przez budowę ogromnych gmachów szkolnych (zwłaszcza gimnazjum Franc. Józefa i szkoły realnej) i inne inwestycje pożyteczne. Ze sumy powyższej umorzy się w ciągu rb. (według rubr. XXX. budż. wyd.) sumę 46 773 złr., zostanie przeto kapitał dłużny 747.340 złr., czyli okrągło do spłacenia z pożyczki 740.000 złr., ile że pewne drobne długi miejskie nie ulegają według kontraktów wypowiedzeniu. Od całej reszty 747.340 złr. zapłaci gmina r. 1881 (według rubr. XXIX. budż. wyd.) tytułem samego procentu 41.760 złr., czyli przeszło 5½% (bo 5½% wynosi właściwie 41.103 złr.), to znaczy tyle, ileby wypadało, jak się okaże, płacić co najwięcej tytułem procentu wespół z amortyzacją za pieniądze z pożyczki dużej. Płacąc więc dzisiejsze procenta umorzyłaby gmina, w razie pożyczki, cały dług 747.340 złr. do lat 50, kiedy obecnie nie umarza niemi ani szeląga. Umorzenie natomiast następuje obecnie w ten sposób nieracjonalny, iż np. w robu bież. wypada fundacji Ducheńskiego oddać naraz 27.745 złr., tak że cała tegoroczna spłata kapitału w wysokości 46.773 złr. wynosi od całego długu 794.113 złr., 5⅙%, kiedy wielka pożyczka wymaga na amortyzację tylko ½% (tj. razem z procentem 5½%). Dodajmyż do tego, że kasy oszczędności lwowska i pragska, będące głównymi Lwowa wierzycielami, mają według statutów prawo raptownego wymawiania kapitału i podnoszenia stopy procentowej aż do 10%, kiedy wielką pożyczkę zaciąga się stale na długi czas i na procent niezmienny, dodajmy niemniej, że dług obecny zawiera także chwilowe a niebezpieczne pożyczki lombardowe: a pojmiemy łatwo, dlaczego nawet mniejszość rady m. jest za tem, by dług ten skonwertowano, tj. spłacono go z pożyczki, w wysokości 1 mil. złr. zaciągnąć się mającej.

Poszlibyśmy tem tylko za przykładem Pragi, która już w roku zeszłym skonwertowała 5 miljonów, i Pesztu, który obecnie zamierza to samo uczynić z 8 miljonami.

Komisja 7miu, wybrana z Rady miej. d. 26. maja do roztrząsania mego wniosku, przyjęła powyższą moją pozycję 740,000 złr.

Proponowałem powtóre:

II. na budowę szkół kwotę 420,000 złr.

Z istniejących dziewięciu szkół miejskich posiadają tylo trzy własne swoje i stosowne lokale, tj. szkoła św. Antoniego, zbudowana kosztem 81,000 złr., szkoła im. Elżbiety, zbudowana kosztem 107,000 złr. i szkoła św. Marcina, zbudowana kosztem 45,000 złr. Z pomiędzy reszty 6ciu szkół mieści się część szkoły św. M. Magdaleny w lichym maleńkim budynku miejskim, a szkoła wydziałowa żeńska w ratuszu i to aż na 3. piętrze, w lokalnościach niezdrowych, niestosownych i nie oddzielonych bynajmniej od innych lokalności urzędowych na temże piętrze. Następne zaś 4 szkoły mieszczą się w domach najętych, w których już z natury rzeczy niepodobna uwzględniać należycie wszystkich pożądanych warunków zdrowotnych i pedagogicznych. Kto tedy wątpi, iż dla wszystkich sześciu szkół, nie pomieszczonych w stosownych budynkach własnych, wypada się postarać o takie budynki, ten zapomina nie tylko o tem, że miasto winno dostarczyć młodej generacji wszechstronnie odpowiednich gmachów szkolnych, lecz także o tem, że obecnie płaci gmina co roku wysokie czynsze i przy dzisiejszym stanie płaciłaby je wiecznie i coraz więcej, kiedy wybudowawszy gmachy szkolne, otrzyma w nich kapitał, który umorzy do lat 50 wespół z pożyczką.

Dla uwydatnienia tego i w przypuszczeniu, że należy budować gmachy zupełnie stosowne, ale nie zbytkowne, zestawiłem następujące cyfry na podstawie dat urzędowych, przyczem zauważam, że gdy w notorycznie za drogo budowanej szkole św. Antoniego kosztuje miejsce na jednego ucznia 112 złr. 65 ct., zaś w szkole św. Marcina 90 złr. 54 ct., przeto biorąc tu w rachubę cyfrę 90 złr., nie licząc już za to wzmagającej się liczby uczni, dla której musi się z góry budować gmachy obszerniejsze. Otóż:

1) Szkoła św. Anny, obejmująca uczni 1017, wymagałaby kosztu à 90 złr. = 91,530 złr. Ponieważ to szkoła na odległej części miasta, więc podnoszę cyfrę do . . . . . **100,000 złr.**, mimo, że plac na tę szkołę, kupiony już dawno, leży odtąd bezowocnie. Cyfrę tę przyjęła także komisja.

2) Szkoła św. Marji Magdaleny, z liczbą uczni 440 à 90 złr., wymagałaby 39,600 złr., czyli okrągło . . . . **40,000 złr.** Pierwotnie liczyłem na nią 60,000 złr., a i komisja przyjęła tę cyfrę; obniżam ją jednak, ponieważ także pod nią posiada gmina własny plac stosowny, tam, gdzie się mieści obecnie szkoła chłopców.

Nie zawadzi przytem uwaga, iż w komisji budżetowej zgodzono się na budowę niniejszych dwóch szkół już w roku bież., tylko niestety nie chciano potem na ten wydatek przyzwolić funduszów, gdy się pokazało, iż one muszą być powzięte z kredytu.

3) Szkoła Konarskiego z ilością uczni 252, wymagałaby à 90 złr.: 22.680 złr., czyli wraz z placem . . . . **30.000 złr.**

Pierwotnie proponowałem tę cyfrę na 40.000 złr., a w komisji podwyższono ją nawet do 50.0000 złr.

4) Szkoła Czackiego z ilością uczni 803 wymagałaby à 90 złr.: 72.270 złr., którą to cyfrę podniosłem ze względu na potrzebę kupna gruntu i nadzwyczajny wzrost uczni do . **100.000 złr.**

Komisja podniosła ją była do 150.000 złr.

Tym sposobem potrzebaby na powyższe 4 szkoły wydać kapitału około 270.000 złr., od którego wynosiłaby rata pożyczkowa przez lat 50 à 5½% = 14 850 złr., poczem ustałaby rata, a gmachy zostałyby własnością gminy. Natomiast płacąc zawsze choćby tylko tyle czynszu najmu, ile dzisiaj, tj według poz. XIX wyd. budż. szkolnego za szkołę św. Anny 5600 złr., za część szkoły św. Marji Magdaleny 1200 złr., za szkołę Konarskiego 2500 złr., a za szkołę Czackiego 4500 złr, czyli rocznie razem 13.800 złr., zapłaciłaby gmina przez lat 50 **690.000 złr.**, a za to nie stałby się ani kawałek muru jej własnością. Kto więc dobrze życzy gminie, ten jej musi doradzać, by zaciągnąwszy pożyczkę, płaciła za powyższe cztery szkoły przez lat 50 tylko o 1050 złr. rocznie więcej, niż dotychczas, poczem otrzyma na własność 4 gmachy szkolne, zbudowane w myśl wymogów zdrowotnych i wychowawczych!

5) Szkoła wydziałowa żeńska, obejmuje 1022 uczennic, które muszą dotąd dwa razy na dzień drapać się na trzecie piętro ratusza. Na jej budowę liczyłem pierwotnie 80.000 złr.; ponieważ jednak licząc uczennicę po 90 złr., wypadłaby cyfra 91.980 złr., przeto można słusznie liczyć wraz z placem . . . . **100.000 złr.** podobnie jak to uczyniła komisja. Przez tę budowę nie zaoszczędzi się wprawdzie na czynszu, ale za to zyska się do dyspozycji lokalności, o których przeznaczeniu wspomnę później.

Dodawszy tedy ostatnią kwotę do powyższej sumy 270.000 złr., otrzyma się obecnie jako koszta budowy szkół cyfrę . . . . **370.000 złr.** mniejszą o 50.000 złr. w. a. od mego wniosku pierwotnego, ponieważ na szkołę Piramowicza z liczbą uczni 377, na którą preliminowałem ją 40.000 złr., a komisja 50.000 złr., nie wypadnie już nic wyłożyć z funduszu pożyczkowego, ile że rada m. uznała już tymczasem na posiedzeniu z d. 21. lipca br. potrzebę własnego dla niej gmachu, i zakupiła realność przy ul. Ormiańskiej l. 26 za 31.500 złr. Licząc nadto 8500 złr. na adaptację budynku, otrzyma się 40.000 złr., a po 5½% do rocznego na 50 lat wydatku 2200 złr, kiedy teraźniejszy

Kronika lwowska.

(Sprawy lakońskie i inne sejmowe. Listy z Podola do Cieplic i ich dziwne losy. Jedna zła rada a sieam dobrych. Nic sobie nie zrobili.)

W sprawie petycji o polepszenie losu nauczycieli w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Krakowem, oświadczył się hr. Krukowiecki w Sejmie za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, „z powodu jego lakonizmu", jak się wyraził. Jest to pobudka logiczna, po raz pierwszy, zdaje mi się, przytoczona w jakimkolwiek parlamencie na poparcie dobrej lub złej sprawy — dotychczas bowiem ludzie wyobrażali sobie, że „tak" jest równie lakonicznem, jak „nie". Wystąpienie to hr. Krukowieckiego uspokaja mię wszakże mocno na wypadek — nieprawdopodobny, ale możliwy — gdyby się kiedy dopuszczono na mojej osobie gwałtu publicznego, zmuszając mię do zasiadania w Sejmie. Wówczas bowiem, w obec niejednej kwestji kopytkowej i niejednej jegermiady podobnego rodzaju, zapożyczając się w wokabuły u „Łączności i Zgody", stawiałbym zawsze wniosek:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: furda!"

Ponieważ zaś lakonizm, czyli pospoliciej mówiąc, lakoniczność takiego wniosku przewyższałaby wszystko, co dotychczas słyszano w tej mierze, byłbym w każdym razie pewnym poparcia ze strony hr. Krukowieckiego i nie miałbym nigdy tyle do wycierpienia, co dr. Wavgart.

Niechaj atoli wszyscy święci, do których to należy, bronią każdego, nie należącego do wielkiego politycznego stowarzyszenia galicyjskiego wzajemnej admiracji (którego zarząd, równie jak zarządy galicyjskich kolei żelaznych, ma siedzibę swą w Wiedniu, ale którego walne zgromadzenia na teraz przynajmniej, odbywają się jeszcze we Lwowie), niechaj go bronią, mówię, od mandatu poselskiego. Atmosfera nasza parlamentarna, z wyjątkiem rzadkich, a tak orzeźwiających wypadków, jak przemówienie hr. Badeniego w sprawie pensji dla wdowy i sierót po inżynierze Niewiadomskim, jest niepospolicie duszną. Laska marszałkowska, zamiast jak Aronowa rószczka, stawać się „kwitnącą i owoc rodzącą", staje się — sękatą. Dzierżyli ją dotychczas zawsze „panowie z panów", którzy z pewnością nie byli zwolennikami niezawisłej opozycji, ale zawsze jakoś dotknięcie z ich ręki, nawet w obec takich, co żadnego za sobą nie mieli poparcia, bywało — że tak powiem — aksamitnem. Cieszyliśmy się mocno, i cieszymy się dotychczas, że faktem dokonanym zaprzeczono mniemaniu, jakoby najwyższa godność autonomiczna mogła iść w parze jedynie z mitrą albo koroną o dziewięciu perełkach. Nie przypuszczaliśmy wszakże przytem nigdy, i nigdy nie przypuścimy, ażeby demokratyczność (*vel* demokratyzm, skoro hr. Krukowiecki woli tę formę) nie szła w parze z wyszukaną kurtuazją w obec przeciwników. *Noblesse oblige*, stara, czy nowa. Skartabellat nakładał te same obowiązki, co najdłuższy poczet antenatów, chociaż praw równych nie dawał.*) Wyobrażam sobie tedy, coby się było stało w środę, gdyby marszałkował, dajmy na to, najmniej z pewnością opozycyjny ze wszystkich, Alfred hr. Potocki. Byłby się postarał o zebranie Koła sejmowego przed posiedzeniem Sejmu, i byłby powiedział: „Panowie, poseł Hausner składa mandat, ponieważ przypuszcza, że dybiecie na niego, głosując za przeniesieniem z Brodów do Tarnopola tej Izby handlowej, która go wybrała". Poczem posłowie byliby pospieszyli wyprowadzić p. Hausnera z tego błędu, przedkładając mu, że wyrządza im krzywdę, podsuwając im pobudki, których nie mieli, i mieć nie mogą już z tej prostej przyczyny, że nietylko z Izby przeniesionej do Tarnopola, ale z 30 najmniej innych okręgów, p. Hausner byłby wybranym niemal jednogłośnie, po zgaśnięciu mandatu brodzkiego. Mniemam, że hr. Potocki byłby *tak* postąpił — już ci nie dla przyjemności przysłuchywania się zarzutom trudnym do odparcia, które p. Hausner miał do czynienia delegacji — ale przez wzgląd na przyzwoitość i na fałszywe światło, padające ztąd na większość sejmową. O tem zaś, co się stało zamiast tego wszystkiego, co tu mówię, pozwolę sobie wypowiedzieć opinję słowami wychodzącego tu jeszcze ciągle *Samorządu*, że: „wyraz jędrnej mowy marszałka był nie obliczony na żaden zysk" — inny, jak tylko na czem rychlejsze pozbycie się p. Hausnera bodaj na parę tygodni z Sejmu, i z Koła sejmowego, t. j. z tego konfesjonału, u którego wielkie *ut supra*, stowarzyszenie ogólnej i wzajemnej adoracji i admiracji dotychczas jeszcze nie otrzymało rozgrzeszenia.

*) Według starego polskiego prawa, płacono np za głowę szlachcica „świerczałki" czyli skartabella (*ex carta belli*) mniejszą grzywnę, niż za głowę urodzonego szlachcica (*miles famosus*). P. kr.

Co wyraziwszy, jakkolwiek nie zbyt jędrnie, ale też i w sposób nieobliczony na żaden zysk, ciekaw teraz jestem, co sobie o tem wszystkiem napiszą pp. Uważalski i Skorodostoiński „z Podola do Cieplic" — jeżeli NB. ich listy równie szczęśliwie jak dotychczas dostawać się będą do biura naszej redakcji. Ostatni mianowicie list p. Skorodostoińskiego doznał osobliwszego losu. Państwo Skorodostoińscy, wybierając się za granicę, postanowili odesłać na Podole pannę służącą, którą mieli z sobą w Cieplicach. Ponieważ zaś jest to znaną szlachecką cnotą pisać „przez okazję", skoro można ominąć potrzebę kupienia znaczka pocztowego, więc dano pannie list do p. Uważalskiego, p. marszałek zaś Korzelicki, pamiętny losu dawniejszej swojej korespondencji, dodał do tego ironiczną przestrogę: „A nie zapomnij aśćka zanieść go prosto do redakcji *Dziennika Polskiego*!" Otóż panna służąca zna się wprawdzie doskonale na prasowaniu, haftowaniu, czesaniu, itd., ale na ironii ani trochę. Ztąd poszło, że zatrzymała się we Lwowie, gdzie przy pomocy dwóch faktorów i trzech jeszcze rozmaitych miszuresów różnego wzrostu i stroju odpytała numer 46 przy ulicy Halickiej i ku niemałemu przerażeniu wszystkich bezżennych lub mało żonatych członków redakcji, pojawiła się w biurze i wręczyła pierwszemu lepszemu pismo dodając lakonicznie: „Od pana marszałka!" — poczem znikła, jak *das Mädchen aus der Fremde* i nic już o niej nie słyszeliśmy, chyba to, że w godzinę później faktory i miszuresy, w liczbie pięciu, przyszli upomnieć się o wynagrodzenie za to, iż nam przyprowadzili klientkę, i potrzeba było każdego z osobna wyrzucać za drzwi. Tym sposobem p. Uważalski przeczytał list do niego adresowany w *Dzienniku Polskim*, a nie otrzymał go wcale — bo juści w redakcji nikt nie ma czasu do studjowania adresów na wszystkich kopertach, i dopiero po wydrukowaniu wyjaśniło się mimowolne nadużycie.

Tyle o sejmie i o listach z Podola do Cieplic, et vice versa. Przechodząc obecnie do spraw municypalnych, nie mogę bez rozczulenia wspomnieć o ojcowskim sposobie załatwienia, przez ojców miasta, kwestji utrudnionej aż do niebezpieczeństwa komunikacji u wjazdu w ulicę Żółkiewską. Powiadają, że jedna dobra rada lepsza, niż dwie złe. Powiadają także, że pewien człowiek zgłosiwszy się przez pomyłkę do doktora praw, zamiast do jego brata, doktora medycyny, i poskarżywszy się, że go „całe ciało świerzbi", otrzymał lakoniczną odpowiedź: „Poskrob się, przyjacielu". Podobnież i na ratuszu, zamiast łamać sobie głowy nad kupnem zawadzającego domu i rozszerzeniem przez to ulicy, uchwalono poradzić wszystkim jeżdżącym tamtędy, ażeby— jechali stępo. Nie obeszło się oczywiście bez tercetu, wykonanego przez słynnych wirtuozów, pp. Jegermana, Millereta i Ciesielskiego, na temat szkodliwości tramwaju. Każdy miał do opowiadania o jakimś okropnym wypadku, który go spotkał z powodu szyn tramwajowych, ale pokazało się, że żaden z tych wypadków nie zdarzył się u wjazdu w ulicę Żółkiewską, co oczywiście osłabiło mocno argumenta, w ten właśnie punkt skierowane. Gdy atoli chrześciańską jest rzeczą poradzić każdemu, co sobie sam rady dać nie może, więc czynię to przy tej sposobności, i podaję dobrych rad szereg następujący:

Najpierw tedy, jeżeli dr. Milleretowi, jak powiada, łamie się zawsze coś u wózka, gdy jedzie przez ulicę Kaźmierzowską do p. Marschalla po postronki, to mam na to trzy sposoby: 1o Kupić lepszy wózek. 2o Przyjąć lepszego woźnicę. 3o Nie jeździć tak często po postronki do p. Marschalla.

Powtóre, jeżeli dr. Ciesielski pragnie, ażeby się całe miasto nauczyło na pamięć jego dykteryjki o kole, które razu pewnego złamało się u wozu na ulicy Janowskiej, gdzie wcale nie ma tramwaju, i którą to dykteryjkę już po raz czwarty bez najmniejszego skutku opowiadał w Radzie, niechaj ją każe wydrukować i rozda radnym bezpłatnie — bo my tu nie kupujemo żadnych druków.

Po trzecie, jeżeli p. Jegerman nie chce, ażeby *horrenda* zdarzały się w mieście, niechaj się powstrzyma od wszelkich prób w dziedzinie architektury.

Po czwarte, jeżeli dr. Milleret w istocie tak boli serce mieszkańców Pasiek, niechaj im poradzi, ażeby podali do sejmu petycję o wydzielenie ich z okręgu gminnego i akcyzowego „Lwów" i o utworzenie osobnej gminy „Pasieki", poczem niewątpliwie będą mieli szkoły, wodociągi, chodniki, oświetlenie gazowe, i czego dusza zapragnie, a w zamian tylko przy wprowadzaniu do miasta nabiału, jaj, drobiu, warzywa itp. będą płacili podateczek i dodateczek konsumcyjny.

Po piąte, jeżeli mieszkańcy Pasiek nie chcą, ażeby kiedyś gmina zniecierpliwiona sama postarała się w sejmie o odłączenie się od nich, to niechaj siedzą cicho i chwalą Pana Boga za to, że zyskują wyżwymieniony podateczek i dodateczek na cenie swoich produktów, których nie sprzedają taniej od importowanych z poza rogatki.

Po szóste, jeżeli niektórzy gorszą się tem, że schody w gimnazjum nowo wybudowanem grożą zawaleniem się, to niechaj nie zwracają na to „uwagi urzędu budowniczego," ale od razu, uwagę c. k. prokuratorji państwa, bo nowe schody walą się tylko wtedy, jeżeli przy budowie zaszła albo malwersacja, albo karygodna niedbałość, albo zupełna nieznajomość pierwszych zasad sztuki budowniczej — która to ostatnia, mojem zdaniem, stanowiłaby w tym wypadku zbrodnię oszustwa. Jeżeli kto utrzymuje, że zna się na budownictwie, i w skutek tego nakłania drugiego do powierzenia mu kierownictwa budowy, a później wyjdzie na jaw, że znał się może na parasolnictwie, albo na winie, albo dajmy na to, na pieprzu, a nie na budownictwie — to zachodzą tutaj owe „*falsche Vorspiegelungen*," obli-

czysz wynosi 3200 złr., a w roku ostatnim 3700 złr.! Czyż ten jeden przykład nie dowodzi potrzeby i korzyści pożyczki, choćby tylko ze stanowiska finansowego?!

Trzecia pozycya w moim wniosku z d. 26. maja obejmowała

III. na brukowanie ulic sumę **600.000** złr., którą podniesiono w komisji do 670.000 złr. z obawy zbyt niskiego szacunku kosztów przez urząd budowniczy. Że Lwów musi szybko wybrukować swoje ulice, na to nie trudno o dowody. Niezbyt bowiem przemawiają za tem względy na porządek, czystość i zdrowie mieszkańców, z których tak znaczny procent umiera w skutek pyłu na suchoty, lecz także znowu wzgląd na finanse miasta. Szutrowanie ulic mianowicie kosztuje obecnie według poz. XX. A. 1. i 2. a. (budż. wyd.) sumę 33.195 złr., co już samo odpowiada po 5½% kapitałowi 610.000 złr, mimo że przy tem mamy na ulicach w jesieni bagna i wyboje, a w lecie pyły nieskończone, ponieważ szuter się osiada i topi niejako w wilgotnym i miękkim gruncie naszym. Ztąd to pochodzi, że już np. tegoroczny budżet obejmuje nadzwyczajny wydatek 63.937 złr. na bruki i chodniki, a komisja budżetowa uchwaliła była nawet bezwzględne wybrukowanie ulic najwięcej uczęszczanych, ulic Grodeckiej i Żółkiewskiej. Gdy utrzymanie tych ulic kosztuje według wykazów urzędowych 7665 złr. i 3486 złr., razem 11.151 złr., a wybrukowanie kosztowałoby według takich wykazów 100.000 złr. i 113.000, razem 213.000 złr., od czego rata amortyzacyjna wynosiłaby po 5½% 11.715 złr. a. w., przeto należałoby tylko przyklasnąć tej uchwale komisji budżetowej, gdyby nie fakt, że i na ten cel nie przyzwolił całych funduszów, gdy się okazała potrzeba pożyczki. Jeżeli zaś potem w dyskusji pożyczkowej z dnia 1. czerwca zarzucano, że bruki, sporządzone z pożyczki 50-letniej, nie opłacą się, bo się zniszczą przed upływem lat 50, to odpowiedź na to daje zapewnienie ze strony fachowej, że porfir i granit (a o taki materjał możemy się postarać z pod Krakowa), trwa lat 45—50, a i potem może być jeszcze użytym w ulicach mniej uczęszczanych.

Mając tedy przystąpić do brukowania, musi się naturalnie rozpocząć przedewszystkiem od ulic i placów najbardziej uczęszczanych i najbardziej zniszczonych do mieszczenia. W tej myśli należałoby, mem zdaniem, wybrukować następujące ulice i place, a to kosztem, obliczonym na moją prośbę, przez urząd budowniczy i zaokrąglonym w komisji:

	kosztem	okrągło
1. ul. Żółkiewską . . .	113.331	115.000 złr.
2. ul. Grodecką . . .	100.682	100.000 "
3. ul. Piekarską do skrętu	60.159	65.000 "
4. ul. Kazimierzowską . .	45.954	46.000 "
5. ul. Słoneczną . . .	44.991	45.000 "
6. ul. Łyczakowską do św. Antoniego . . .	44.885	45.000
7. ul. Mickiewicza do rogu Zygmuntowskiej . .	33.293	33.000
8. ul. Majerowską . . .	29.742	30.000
9. ul. Akademicką . . .	24.415	25.000
10. ul. Zygmuntowską . .	19.918	20.000
11. ul. Kościuszki . . .	19.838	20.000
12. ul. Pańską . . .	19.097	19.000
13. ul. Wałową . . .	13.576	14.000
14. ul. Jagiellońską resztę	12.448	12.500
15. ul. Słowackiego . .	10.747	11.000
16. ul. Halickiej resztę . .	8.416	9.000
17. drogę przez plac Akademicki . . .	2.431	2.500
18. ul. Czackiego . . .	2.295	2.300
19. ul. Grodzickich . . .	1.684	1.700
20. drogę przez pl. Strzelecki . . .	1.534	1.500
Razem	608.246	617.500 złr.

Odtrąciwszy od tej sumy kwotę 63.937 złr. którą się już w tym roku wyda na bruki, bez względu na pożyczkę, otrzyma się resztę 553.563 złr., tak że preliminuję na bruki okrągło 600.000 złr., uznając że jeszcze zawsze 46.437 złr. bądź za wybrukowanie ulic, pominiętych w powyższym wykazie, bądź na pokrycie niedoboru w razie podwyżki cen kostek, robocizny i t. p.

Wprawdzie możnaby na to zarzucić, że korzystniej dla gminy, wydając ze swych dochodów bieżących przez 10 lat po 60.000 złr. na bruki, niż wiązać na nie 600.000 złr. z pożyczki i płacić za to przez lat 50 kwotę 33.000 złr. Tymczasem byłby to zarzut słuszny tylko wtedy, gdyby gmina nie miała innych, prócz bruków, potrzeb naglących. Gdy zaś tak nie jest, przeto wypada pamiętać, iż w zamian za roczną 50 letnią kwotę 60.000 złr., otrzyma gmina kapitał pożyczkowy przeszło 1 milion złr., z którego obróciwszy 600.000 złr. na bruki, obrócić resztę na inne cele równie ważne jak bruki.

Do takich zaś celów zaliczam pozycję, pominiętą w moim wniosku pierwotnym, a za to słusznie przyjętą na wniosek magistratu przez komisję:

IV) na regulację i ulepszenie środków komunikacyjnych wyłącznie na przedmieściach . . . . . 100.000 złr.

Przeciwnicy pożyczki z poza Rady m. starali się, jak wiadomo, wytłumaczyć mieszkańcom przedmieść, iż pożyczka ich zniszczy materjalnie, a nic im samym nie przyniesie wygód. Otóż zdrowy zmysł przedmieszczan pojmie to łatwo, że każde ulepszenie w mieście służy bezpośrednio lub pośrednio **wszystkim** jego obywatelom. Ponieważ jednak przedmieścia są pod względem komunikacji w samej rzeczy jeszcze bardziej zaniedbane, niż inne części miasta, przeto słusznie należy wydzielić z pożyczki 100.000 złr. wyłącznie na rzecz przedmieść, które dotąd brały udział jedynie w drobnej sumie 1000 złr., przeznaczonej rocznie na „nowe drogi i rekonstrukcje" (poz. XX. A, 3, budż. wyd.) dla całego miasta. Pozostawiając zaś nadto po dokonananem wybrukowaniu ulic miasta kwotę 33.195 złr. z pod rub. XX. A, 1 i 2., obracaną dotychczas na żwirowanie ulic całego miasta, jedynie na utrzymanie dróg żwirowanych przedmiejskich, zadość uczyni się, sądzę, trwale i skutecznie sprawiedliwym wymaganiom przedmieszczan. Ale konieczność tego ostatniego wydatku jest zarazem dowodem, że z czasem wypadnie wybrukować także wszystkie drogi przedmiejskie; kiedy bowiem na utrzymanie bruków i chodników, starczy dziś drobna cyfra 1500 złr. (poz. XX. B, 4. budż. wyd.), która się przez proponowane wyżej wybrukowanie ulic miejskich podniesie co najwięcej o 2500 złr. (do łącznej sumy 4000 złr.), to utrzymanie dróg przedmiejskich będzie musiało zawsze jeszcze kosztować przeszło 33.000 złr.

Proponowałem dalej:

V) na regulację Pełtwi i kanalizację 700.000 złr., a na sprowadzenie nowej wody i wodociągi 100.000 złr. Komisja podniosła te dwie pozycje razem do 1 miliona, opierając się na twierdzeniach organów technicznych; zaś odwrotnie w dyskusji z d. 1. czerwca b. r. starano się uchylić potrzebę tego wydatku, proponując częściowe i stopniowe przykrywanie Pełtwi belkami. Nie będąc technikiem, nie wdawałem się ani jako wnioskodawca, ani jako sprawozdawca komisji w rozbiór techniczny całej tej sprawy: wychodziłem i wychodzę tu po prostu ze stanowiska, właściwego całemu ogółowi mieszkańców, iż stan dzisiejszy z zaraźliwemi wyziewami Pełtwi, stan, który cyfrę śmiertelności we Lwowie podnosi do wysokości najbrudniejszych miasteczek rosyjskich, że stan ten nie może być nadal utrzymanym. Na usunięcie tego stanu musi koniecznie gmina ponieść znaczny wydatek, i to nie, jak sądzą niektórzy, w interesie niewielu przedsiębiorców, lecz w interesie mieszkańców, których zdrowie i życie warte więcej niż miljon, a których [illegible]u i zdrowia dozwala też zara[illegible]cej. Lwów bowiem nie może w ogóle pytać, na podobieństwo Iwonicza lub Truskawca, o to, czy jego wydatki ściągną liczniejszych gości obcych, lecz musi mieć jako miasto stutysięczne na oku interesa tych stu tysięcy przeszło ludzi.

Jaki przyjęty będzie system uregulowania Pełtwi i czem się ją pokryje, lub czy się ją pogłębi i zakupi młyny na niej położone, czy się kanały utrzyma nadal w połączeniu z nią, czy też się je poprowadzi odrębnie: to są kwestje techniczne, o których Rada miejska orzeknie później, na podstawie dokładnych badań technicznych, skoro tylko będzie mogła zabrać się na serjo do tej pracy. To zaś może nastąpić dopiero po uzyskaniu potrzebnych funduszów, których znowu nikt **nie zdoła** z pod ziemi **wydobyć**, jeno z pożyczki. Nawet poruszona w dyskusji pożyczkowej sprzedaż majątków gminnych nie byłaby stósowną, ponieważ te majątki noszą dochody pieniężne, a regulacja Pełtwi i kanałów da jedynie dochód niematerjalny w zdrowiu i życiu. Chodzi więc tylko o to, by zdołano te wzniosłe cele osiągnąć z jak największą oszczędnością. A ponieważ r. 1873 przyjęła była Rada miejska w dyskusji pożyczkowej: na Pełtew 420.000 złr., na kanalizację 50.000 złr. i na wodociągi 80.000 złr., czyli razem 550.000 złr., przeto idąc za tą wskazówką, obniżam moją pierwotną propozycję z 800.000 złr. do . . . **600.000 złr.**, a wierzę, iż każdy miłujący szczerze Lwów i jego przyszłość, przystanie niezawodnie na roczny wydatek po 33.000 złr., celem zapewnienia generacji dzisiejszej i wszystkim późniejszym, dwóch niezbędnych warunków życia: świeżego powietrza i zdrowej wody!

Następuje z rzędu wydatek:

VI. na dom pracy i przytułku dla chorych nieuleczalnych, na który proponowałem pierwotnie 200.000 złr., jednak na żądanie komisji zeszedłem chętnie do cyfry 100.000 złr., w słusznem przekonaniu, iż Lwów nie będzie potrzebował ponosić tego wydatku sam. Nad pozycją tą rozprawiano wiele, tak w Kole, jak w Radzie, a w dyskusji pożyczkowej z dnia 1. czerwca b.r. przedrwiwa niektórych osób, jako dopiero zrujnowani pożyczką mieszkańcy Lwowa będą potrzebowali przytułku. Otóż później będę się starał wykazać, że mieszkańcom grodu naszego nie grozi żadna ruina od pożyczki, czego dowodem [illegible], a przecie zadłużone miasta [illegible] upadłym obywatelom miejskim i dzisiaj dość skuteczny zakład św. Łazarza. Natomiast nikt bezstronny nie zaprzeczy, że **już dzisiaj, przed pożyczką** mamy we Lwowie mnóstwo osób, dla których dom przytułku stałby się prawdziwem dobrodziejstwem. Według §. 37 statutu miejskiego czuwa Rada nad tem, aby ubodzy zaopatrzeni byli. Gdyby zakłady na ten cel przeznaczone, nie wystarczały, **postara się o potrzebne** środki i oznaczy sposób ich użycia." Czy i o ile Rada miejska zadośćuczyniła temu zobowiązaniu, o tem świadczą **całe gromady żebraków**, nawiedzonych chorobami rzeczywistemi i udanemi, krążących po domach, sklepach (w piątki!), ulicach, kościołach i cmentarzach, gromady żebraków wszelkiego wieku i płci obojej, zaopatrywane aż nadto sowicie z kieszeni nieopatrznych, rzekomo miłosiernych jednostek, gromady żebraków, stanowiące plagę i hańbę naszego miasta! Za granicą należy żebrak, w dużych czy małych miastach, do rzadkich zjawisk, u nas nie dają oni przejść spokojnie ulicę, mimo że często nawet posiadają niejaki majątek, a przynajmniej zdrowe ręce do pracy. A że zarządy szpitali krajowych i domów obłąkanych, przestrzegając ostatniemi czasy coraz skrupulatniej przepisu, według którego należy chorych nieuleczalnych wydalać do gmin przynależnych, przeto mamy, przy dzisiejszych trudnościach stwierdzenia przynależności, w perspektywie jeszcze większy przybytek ludzi, którym choroba czy kalectwo są tem pożądańsze, im obrzydliwsze i bardziej działające na nerwy ludzi miłosiernych!

Za stan ten, iście barbarzyński, odpowiedzialną jest sama tylko gmina, bo organa gminne nie mogą ani wydalić ze Lwowa żebraków obcych, ani miejscowym zabronić żebrania, skoro zdrowym nie zdołają dać zajęcia, a chorym przytułku. Tylko wtedy zdoła się Lwów pozbyć tej plagi, jeżeli gmina, wydaliwszy włóczęgi zamiejskie, umieści żebraków w domu, gdzie chorzy i starcy znajdą spokojny kąt i łóżko, a zdrowi pracę przymusową. Tych ostatnich skłoni przymus może do dobrowolnego porzucenia żebractwa, tamtym należy się, według praw boskich i ludzkich, zaopatrzenie od ogółu w gminie, a nie od kobiet i dzieci. I znowu nie w obcym, lecz we własnym swoim interesie nie ma gmina nasza poświęcić na cel powyższy znaczną sumę z pożyczki. Na szczęście zarząd zasłużonej kasy oszczędności galicyjskiej pomyślał już o tem dawniej w zastępstwie rady miejskiej. Gromadzi on znaczny fundusz na cele publiczne i nie jest jeszcze zdecydowany, czy go obróci na dom pracy i przytułku, lub też na cel inny pokrewny. Skoro wszakże gmina oświadczy się ze swej strony z datkiem 100.000 złr., natenczas nie ulega wątpliwości, iż **kasa oszczędności dołoży reszty**, celem powołania do życia jednej z najpotrzebniejszych miastu instytucyj. W razie przeciwnym, należy o to kołatać do **kraju**, interesowanego w tej sprawie dlatego, ponieważ włóczęgostwo mieszkańców galicyjskich przyprawia go rocznie o 44.000 złr. kosztów szupaśnictwa.

Ale nie wszyscy nasi biedni będą już koniecznie potrzebowali przytułku w zakładzie gminnym: wielu z nich starczy przemijająca pomoc pieniężna, a w tym celu proponuję obecnie w myśl wniosku radnego Kulczyckiego i komisji

VII **na dotację zakładu zastawniczego miejskiego kwotę . 100.000 złr.**

(D. c. n.)

---

czone na swój zysk a cudzą stratę, o których mówi § 197 kodeksu karnego.

Muszę atoli zastrzedz się wyraźnie, że nie wiem, czyli schody, o których mowa, w istocie są w złym stanie, lub też czyli może jaki student nie wymyślił tej historji w nadziei, że mu rodzice nie każą chodzić do szkoły.

Po siódme, jeżeli poseł Merunowicz chce zbadać talmud i w tym celu pragnie uchwalenia 10 tysięcy złr. i jeżeli ten wniosek wymaga zaopinjowania przez komisji, niechaj zaproponuje, żeby uchwalono otworzyć niżej podpisanemu kredyt tylko na tysiąc złr. Wiem bowiem, że talmud jest już zbadany i wyświecony na wszystkie możliwe sposoby, i wiem gdzie szukać rezultatu tych badań, [illegible] szkolnikowi izraelickiemu, ażeby mi wypisał odnośne ustępy tekstu w oryginale—a tak, szkolnik zarobi 50 złr., a wezmę 950, a kraj zatrzyma 9000 złr. zaś poseł Merunowicz będzie wiedział za dwa tygodnie wszystko, czego się spodziewa dociec zaledwie po upływie lat kilku.

Tyle rad nadawawszy, chciałem już kończyć, gdy naraz otrzymałem dwa telegramy zupełnie niezrozumiałe przynajmniej co do osób, o które chodzi. Pierwsza depesza opiewała mniej więcej tak, że na obecnem terytorjum zjechało się dwóch rycerzy pióra; i naraz jeden zażądał od drugiego, ażeby się stał rycerzem oręża i dał mu się zabić za to, że nie chciał uznać jego wielkości. „Prasy wiedeńskie, ratujcie," brzmiało zakończenie. Chciałem już pędzić na kolej i szukać po całej Europie tych zapaleńców, ażeby ich powstrzymać od rozlewu krwi, gdy nadeszła druga depesza: „Już nie potrzeba, drugi rycerz oświadczył napisał, że pierwszy jest wielkim, i wszystko załatwione." Sława tego pozostaje nadal, poste restante—tj. tyle, co incognito—we Lwowie.

Jan Lam.

W sprawie wydziału lekarskiego

przy wszechnicy lwowskiej.

Uwagi z okazji wniosku posła Hausnera

przez

dra Rożańskiego.

Uzupełnienie wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim ma, jak każda rzecz na świecie, swoje dodatnie i ujemne strony. Nie należy więc dziwić się, że sprawa ta ma zwolenników i przeciwników. Należąc do pierwszych, nie mogę się zgodzić na powody, jakie za rzeczą przemawiać mają. Powody te bowiem, jakie we wnioskach i sprawozdaniach sejmowych, memorjałach, petycjach, artykułach dziennikarskich itd., słyszeć i czytać było można w latach 1875, 1876, 1880 tudzież w r. b., przedstawiają, zdaniem mojem, mięszaninę rzeczy prawdziwych i mylnych, istotnych i pozornych. Dla tego pozwalam sobie zabrać głos w tej sprawie, sądzę zaś, że mogę to uczynić, znając ją do gruntu. Oddawałem się bowiem swego czasu badaniom jej rozległym.

Otóż za uzupełnieniem wszech-nicy lwowskiej wydziałem lekarskim, przemawiają, zdaniem mojem, następne względy. Pierwszym jest wzgląd na postęp wogóle. Nie ulega bowiem wątpieniu, że wszystko, co wiemy, tę odrobinę cywilizacji, jaką się wiek nasz szczyci, zawdzięczamy nie czemu innemu, jeno naukom przyrodniczym. Zaprowadzenie medycyny, łączącej i obejmującej w sobie tyle nauk przyrodniczych, jest usypaniem jednej twierdzy więcej na drodze postępu ludzkości. A twierdza taka jest u nas bardzo pożądaną, zwłaszcza w czasie obecnym, gdy z pod płaszcza konserwatywnego wsteczne dążenia coraz śmielej wychylają głowę. Drugi wzgląd jest narodowym. Mogli centraliści ni ztąd ni zowąd zrobić to, o czem nikomu się nie śniło, to jest utworzyć bez potrzeby niemiecką wszechnicę na Bukowinie, li tylko w celach germanizacyjnych: to mogą także, gdyby wrócili do władzy, uzupełnić ją wydziałem lekarskim. A wtedy grozi nam niebezpieczeństwo zalewu Galicji lekarzami niezdecydowanej narodowości lub wprost nieprzyjaznego pochodzenia. Rzecz ta zaś jest nie małej wagi, pamiętać bowiem należy, że lekarz Polak, jest na prowincji nietylko pionierem cywilizacji, lecz i słupem narodowym. Uzupełnienie wszechnicy lwowskiej wydziałem lekarskim, zapobiegłoby stanowczo utworzeniu go w Czerniowcach. Nadto oddałoby nam, jak się spodziewam, jeszcze jedną przysługę. Oto część synów księży ruskich, którzy daleko mając do Krakowa, i nie znajdując tam dla siebie żadnego punktu oparcia, idą obecnie na teologję we Lwowie, a oddychając tam atmosferą zawiści, i żyjąc następnie jako księża w ciasnem kółku, stają się (nie bez naszej winy), zaciętymi polskości nieprzyjaciołmi: poszłaby na medycynę we Lwowie. Doświadczenie zaś uczy, że, o ile jurisprudencja i teologja godzą się dobrze z zawiściami narodowemi, o tyle łagodzi je medycyna. Przyczyną tego zapewne szeroki horyzont nauk przyrodniczych, tudzież potrzeba rachowania się z żywiołem polskim przy wykonywaniu praktyki lekarskiej. Trzeci wzgląd jest naukowy i rozpada się na dwie części. Pierwszą z nich stanowi okoliczność, że każda wszechnica bez wydziału lekarskiego jest kulawą. Wielka część bowiem katedr wydziału filozoficznego (botanika, zoologja, chemja i t. d.), nie mają należytej, szerokiej podstawy, jaką stanowią uczniowie wydziału lekarskiego. Tak więc jest i z wszechnicą lwowską. Druga część zaś tyczy się wszechnicy krakowskiej. Ta ma na wydziale lekarskim, jako jedynym polskim, trudności z katedrami teoretycznemi. Ma bowiem jest takich do nich pretendentów, którzy mogą poświęcać się naukom, nie dającym chleba, i czekać, aż jedyna posada zostanie opróżnioną przez śmierć profesora lub ukończenie czasu służby.

Utworzenie wydziału lekarskiego we Lwowie byłoby więc dla obu uniwersytetów polskich dobrodziejstwem: dla lwowskiego rozszerzając jego podwaliny, dla krakowskiego ułatwiając za pomocą pomnożonych asystentur i docentur obsadę katedr teoretycznych.

— Oto, wszystkie argumenty za wydziałem lekarskim we Lwowie. Inne są albo naciągnięte, albo wprost niezgodne z rzeczywistością. Do pierwszych należy wielka śmiertelność w Galicji. Ta jest owocem w pierwszej linii niskiego stopnia cywilizacji mas, w drugiej biedy. W kraju, gdzie całe powiaty przedstawiają bagnisko, gdzie najmniejsze dzieci noszone są zimą i latem w jednej koszulinie, a starsze trochę, nielepiej odziane, zostawione są na opiece boskiej, gdzie dorośli mieszkają razem z bydłem, przed oknami mają gnojówki, wodę piją z kałuż, w chorobie obojętni są na śmierć, a troszczą się tylko o suty pogrzeb: w takim kraju utworzenie drugiego wydziału lekarskiego nie zapobiegnie olbrzymiej śmiertelności. Do tego trzeba innych środków: w pierwszej linii podniesienia oświaty i dobrobytu, w drugiej regulacji wód płynących i stojących, utworzenia gmin, któreby policję zdrowia mogły i umiały sprawować, wydania ustawy zdrowotnej krajowej, wreszcie zaprowadzenia lekarzy okręgowych. Oto w kilku słowach środki przeciw wymieraniu rocznemu kroci. Na szersze omawianie tej rzeczy nie ma miejsca w ciasnych łamach artykułu dziennikarskiego.

Powodem zaś, niezgodnym z rzeczywistością, nazwać muszę statystykę, mającą wykazać, że liczba obecna lekarzy jest niewystarczającą. Zawody bowiem umysłowe mogą utrzymać i wyżywić tylko pewną liczbę osób. Liczba ta zaś stosuje się do stopnia oświaty, i dobrobytu mieszkańców. Z ilości lekarzy w Holandji lub Anglii, Francji itd., wnosić o potrzebie lekarzy dla Galicji: jest to oddawać się mrzonkom bez względu na rzeczywistość. W Galicji jest obecnie, w stosunku do stopnia oświaty mieszkańców i stanu ich ekonomicznego, za wiele lekarzy, a nie za mało. W powiecie zaś tym lub owym, nie dla tego jest mało lekarzy, żeby ich nie starczyło w ogóle, jeno dla tego, że się tam utrzymać nie mogą. Wynoszą się więc do ognisk większych, i próbują tu żyć z swego zawodu. Gdy się przekonają, że i tu niema dla nich miejsca, przesiedlają się do zdrojowisk zagranicznych, podają się do Bośnii, przyjmują posady nawet na Jawie. Oto obecny stan rzeczy. W przyszłości może będzie inaczej. Gdy wymrą patronowie chirurgii, może się cyfra obecna lekarzy zmniejszy, jeśli wydziały lekarskie w Krakowie i Wiedniu, które głównie zaopatrują Galicję w lekarzy, ubytku nie zdołają wyrównać. W najgorszym więc razie może być tylko mowa o obawie ubytku lekarzy w przyszłości i o potrzebie zapobieżenia takowemu. Mówić atoli o braku obecnym lekarzy w Galicji i o potrzebie zapewnienia ich przyrostu, jest to chyba mniemać, że lekarze jak ptacy niebiescy nie potrzebują siać ani orać a żyć mogą, lub że w najgorszym razie żywić ich będzie, jak żydów biblijnych, manna niebieska.

Drugim powodem niezgodnym wprost z rzeczywistością, jest ten, który mniemanym niedostatkiem obecnym lekarzy i niezapewnionym ich przyrostem w przyszłości chce wytłómaczyć, że organizacja zdrowotna gminna nie została wprowadzoną. Ta bowiem dla tego utonęła w morzu niepamięci, że nie ma na nią pieniędzy. Oto powód jedyny. Sejm galicyjski zażądał, aby państwo przyczyniło się do tej organizacji. Weszło już bowiem w Austrji w modę, aby plecy, które mają ciężar dźwigać, spychały go na inne. Tak czyni państwo z krajami in puncto wydatków na sprawy, któremi dawniej samo zawiadywało, a nawet te, które obecnie należą do jego atrybucji (vide budynki na pomieszczenie gimnazjum, szkoły realnej we Lwowie). Tak też, oddając pięknem za nadobne, uczynił z państwem kraj przez usta swego sejmu. Państwu zaś, jako będącemu zawsze w opałach pieniężnych, ani śni się uczynić zadość żądaniu kraju. Oto obecny stan tej sprawy. Czy i kiedy się zmieni, wiadomo niebu.

Sprawy sejmowe.

Komitet ściślejszy komisji **bankowej** przedłożył tejże następujące uchwały swoje:

I. W celu podniesienia dobrobytu kraju, w szczególności dla popierania rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu ma być utworzoną instytucja krajowa pod nazwą: „**Zakład kredytowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księstwem Krakowskiem**".

Do zakresu działalności Zakładu należeć ma: 1. Udzielanie pożyczek hipotecznych ratami umarzalnych i wydawanie na tej podstawie listów zastawnych, których umorzenie i oprocentowanie zabezpieczone ma być poręką funduszu krajowego. 2. a) Nabywanie wierzytelności i ściąganie tychże na własny i obcy rachunek, umawianie się z dłużnikami i wierzycielami o ich spłatę w ratach; b) nabywanie i sprzedawanie własnych listów zastawnych oraz obligacyj krajowych; c) eskontowanie wylosowanych własnych listów zastawnych oraz kuponów od tych listów; d) udzielanie zaliczek na własne listy zastawne, na listy zastawne istniejących w kraju zakładów hipotecznych i inne urzędownie na giełdzie notowane listy zastawne, jako też na krajowe obligacje; e) eskontowanie weksli, w szczególności reeskontowanie weksli przedkładanych przez spółki kredytowe i zarobkowe, oparte na solidarnej odpowiedzialności członków, jak również przez koła kredytowe; f) przyjmowanie gotówki na książeczki oszczędności, asygnaty kasowe i na rachunek bieżący; g) udzielanie pożyczek na płody rolnicze, górnicze i przemysłowe na podstawie listów składowych (warrants), wystawionych przez zarządy składów publicznych, oraz udzielanie pożyczek na zastawy ruchome i nieruchome; h) udzielanie pożyczek gminom i powiatom, kasom pożyczkowym gminnym i powiatowym, oraz kołom kredytowym na skrypta notarjalne; i) pośredniczenie w kupowaniu i sprzedawaniu rzeczy ruchomych wszelkiego rodzaju, towarów, płodów surowych i wyrobów przemysłowych; k) zakładanie, wspieranie, oraz prowadzenie pod własnym zarządem i na własny rachunek przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych i innych, a przedewszystkiem [przeprowa]dzenia melioracyj.

Dla wyposażenia Zakładu fundu[szem obro]towym do przeprowadzenia wymienionych powyżej interesów od a) do k) włącznie, wyznacza Sejm kwotę jednego miljona zł. w. a. tytułem bezzwrotnej dotacji.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do wydania statutu dla „Zakładu kredytowego królestwa Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem," do przeprowadzenia rokowań z ck. Rządem celem wyjednania zatwierdzenia statutów, jakoteż do wydania instrukcyj wykonawczych dla zarządu instytucji. Co do celu i zakresu działania Zakładu ma być statut zastosowany do powyżej wyrażonych zasad kierowniczych. Oprócz tego uwzględnić należy przy układaniu statutu następujące zasadnicze postanowienia: a) Najwyższy nadzór nad sprawami Zakładu wykonuje Reprezentacja kraju, to jest Sejm a w jego zastępstwie Wydział krajowy; b) Zarząd sprawują Rada nadzorcza i Dyrekcja; c) członków Rady nadzorczej wybiera Sejm, członków Dyrekcji Wydział krajowy.

III. Z funduszów krajowych wyznacza się kwotę 50.000 zł w. a. również jako bezzwrotną dotacj na założenie funduszu rezerwowego. Wszelkie zyski Zakładu, jakie mogłyby okazać się po strąceniu kosztów zarządu, mają być również obracane na wzmocnienie funduszu rezerwowego tak długo, dokąd on nie dojdzie do wysokości, 1,000.000 zł. w. a.

IV. Na pierwsze potrzeby połączone z założeniem i wprowadzeniem w życie Zakładu wyznacza się 20.000 zł. wa.

V. W celu uzyskania potrzebnych środków na zaopatrzenie Zakładu w fundusz obrotowy jakoteż na założenie funduszu rezerwowego ma być zaciągniętą pożyczka krajowa w myśl osobnego projektu do ustawy.

VI. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby w drodze właściwej starał się wyjednać prawo **egzekucji politycznej** dla należytości „Zakładu kredytowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem", jak również o ulgi odpowiednie pod względem kosztów stemplowych i podatków.

Projekt ustawy o pożyczce krajowej zawiera następujące postanowienia:

Celem zaopatrzenia „Zakładu kredytowego Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskiem" w fundusz obrotowy i na założenie funduszu rezerwowego dla tegoż Zakładu, upoważnia się Wydział krajowy do zaciągnięcia imieniem kraju pożyczki do wysokości 1,050.000 zł. w. a. efektywnie pod warunkami najmniej uciążliwemi.

Zdaje się, że komisja zgodzi się na wszystkie punkta.

Sprawa **reformy administracyjnej** weszła w stadjum poufnych narad podkomitetu, który się składa z pp. Grocholskiego, Wodzickiego Ludwika, Grossa, Czerkaskiego Euzebjego i Alfonsa Czaykowskiego. P. Dunajewski wywiera bardzo gorliwy wpływ na te narady.

Ukaz carski.

Postrzegłszy jednocześnie, że w zaprowadzonych rozmaitemi czasy postanowieniach, mających służyć ku ułatwieniu walki z kramołą, tak sama treść jak i granice pełnomocnictw, nadanych władzom administracyjnym nie są dostatecznie jasno wskazane, uznaliśmy za dobre rozkazać, ażeby po przejrzeniu wszystkich praw tymczasowych, rozmaitemi czasy wydanych, nakreśloną została odrębna „Ustawa", w której omówionemiby były z większą, jak dotychczas ścisłością, z jednej strony granice pełnomocnictw dla władz administracyjnych podczas niezwykłego stanu, w jakim się kraj znajduje, z drugiej zaś wskazanemi zostały obowiązki, ciężące na mieszkańcach kraju, w skutek wyjątkowych warunków w kraju.

Wypracowany w skutek tego wszystkiego przez wysadzoną *ad hoc* komisję, projekt „Ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokojności społecznej", uznaliśmy za dobre zatwierdzić niniejszem, a to po przejrzeniu owego przez komitet ministrów.

Uznawszy następnie za rzecz konieczną wprowadzić w życie natychmiast w niektórych miejscowościach cesarstwa pewne ustępy wspomnianej „ustawy", rozkazujemy:

1. Ogłosić jako podlegające zaprowadzeniu wzmocnionej ochrony następujące gubernie: Petersburską, Moskiewską, Charkowską, Połtawską, Czernihowską, Kijowską, Wołyńską, Podolską, Chersońską i Besarabską — powiaty: Symferopolski, Eupatoryjski, Jałtcki, Teodoryjski (dawna Kaffa genueska; p. R.), Perekopski i miasto Berdiańsk — wszystkie w gubernji Taurydzkiej (Krym; p. R.), a dalej miasto Woroneż z powiatem tegoż nazwiska, i miasta Rostow na Donie i Marjupol w gubernji Ekaterynosławskiej, jak również Odeskie, Taurydzkie i Kercz Jenikalskie „gorodonaczalstwo", (gradonaczalstwo jest to obręb miasta wraz z jego attynencjami, nie zupełnie ulegający władzy gubernatorów, w gubernjach, w których są położone; p. R.).

2. Ober-policmajstrowi petersburskiemu nadać też same prawa, które w moc ustawy o ochronie wzmocnionej, przysługują gubernatorom i gradonaczelnikom w guberniach, nie ulegających władzy generał-gubernatorów.

3. Wszystkie inne gubernje i miejscowości państwa poddać pod moc §§. 28, 29, 30 i 31 ustawy o środkach zabezpieczenia porządku państwowego i spokojności społecznej.

4. Paragrafy 32, 33, 34, 35 i 36, ustanawiające porządek, w jakim mają być przejrzywane sprawy o wysyłaniu na wygnanie w drodze administracyjnej z miejscowości ogłoszonych w stanie wyjątkowym — rozprzestrzenić i na te gubernje, które nie są ogłoszone w stanie wspomnianym.

5. Wydział radczy, stworzony przy ministerstwie spraw wewnętrznych w moc §. 33 „Ustawy o ochronie państwowej," obowiązany jest wyznaczyć termin wygnania administracyjnego i dla takich osób, które uległy wygnaniu w drodze administracyjnej przed wydaniem „Ustawy."

6. Wszystkie rozporządzenia wydane przedtem w celu ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego, a w osobnym ukazie Naszym do senatu, z dnia dzisiejszego wymienione, uważać za zniesione.

Historja narodu rosyjskiego składa nie[illegible]

mane dowody o wiernem przywiązaniu jego do Władzy Samodzierżącej [illegible] podobne? pr. R.), [illegible] du (?) ku stworzeniu sławy i [illegible] naszej. pozostajemy i dzisiaj w [illegible] przekonaniu, że i w ciężkich czasach [illegible], w których żyjemy, nieprzerwanie [illegible] wszystkie stany z Władzą [illegible] stanie być po dawnemu najlepszym [illegible] myślności kraju, którą, [illegible] Przodków Naszych, uważamy [illegible] i pragnienie wszystkich bez wyjątku [illegible] i poczynań Naszych.

Senat rządzący nie zaniedba wydać jak najrychlej rozporządzenia stosowne, odnośnie do niniejszego ukazu Naszego."

„Na oryginale podpisano własnoręcznie: „Aleksander."

„D. 4. września 1881 roku, Peterhof."

Już to ta wielkość państwa, wspomniana przez cara w ostatnim ustępie ukazu, stanęła wszystkim prawdziwą kością w gardle, tak dobrze Europie i nam, jak i samym Rosjanom.

Dwa wyszły ukazy do senatu o ochronie porządku i spokojności publicznej, i oba pod jedną i tąże samą datą dnia 4/16 września roku bieżącego. Dosłowna treść pierwszego, jest następująca:

„Ostatnie lata sławnego panowania błogosławionej pamięci Rodzica naszego, w Bogu spoczywającego Gosudara Imperatora Aleksandra II. zostały zachmurzone całym szeregiem usiłowań obalenia fundamentalnych zasad ustroju państwowego i społecznego naszej ojczyzny.

Zuchwałe te usiłowania, pochodzące od garstki zbrodniarzy tajnych, dowiodły naocznie, że siła praw zwykłych, zastosowanych do zwykłego pokojowego stanu społeczeństwa, nie są bynajmniej wystarczającemi do utrzymania porządku i spokojności, obrażanych ciągle przez wypadki smutnego rodzaju. Z przyczyny tej wydawane były różnemi czasy osobne tymczasowe prawa, określające tak granice działania urzędów rozmaitych, jako i sposoby, któremi działać należy.

Bezprzykładna w dziejach ojczyzny naszej zbrodnia, która położyła kres życiu drogiemu najukochańszego Rodzica naszego, aż nadto jasno przedstawiła wszystkim nieodzowną konieczność nadania władzom, stojącym na straży porządku społecznego, pełnomocnictw nadzwyczajnych, zakres których, odpowiadałby w sposób zupełny odpowiedzialności, ciężącej na wspomianych władzach w skutek nadzwyczajnego stanu rzeczy w czasach bieżących.

Niewzruszoność zasad, stanowiących fundament reform wielkich z przyszłego panowania, połączona z spokojem i prawidłowem działaniem urządzeń, zaprowadzonych na podstawie trwałej praw ogólnych, oto najpewniejsza rękojmia pomyślności i rozwoju kochanej ojczyzny naszej. Nie mogliśmy jednak nie uznać, że pożałowania godne wypadki wraz z zawichrzeniami w państwie naszem, stawią nas w smutnej konieczności dozwolenia na czas pewien nadzwyczajnych środków ku powróceniu zupełnego spokoju, a wykorzenieniu kramoły. Zwróciliśmy przytem uwagę naszą i na to, ażeby te czasowe nadzwyczajne środki przechodnie, odpowiadając potrzebie rzeczywistej, zabezpieczenia porządku publicznego, nie krępowały zbytecznie praw słusznych wiernych tronowi poddanych, którzy nie ulega wątpliwości, że również gorąco pragną pomagać powrotowi spokoju i porządku w państwie.

Ale mniejsza o to.

Mamy tedy przed sobą, setny czy tysięczny ukaz w sprawie kramoły. Ma on ją zniszczyć. Ale czy zniszczy? Już wojewoda Maksymiljan Fredro w swoich przypowieściach powiedział, że tam „gdzie dużo trzasku w rządzie, kiepski rząd". A trzasku tego od ćwierć wieku nie mało u carów. Są żyjątka, co żyją chwilkę, i umierają za chwilkę. Tak też z tymi ukazami carskiemi. Z tą tylko różnicą, że żyjątka owe mają rację bytu w ogólnym planie i celach wszechświata, a ukazy carskie, błyszczą czasowością bez sensu. Bo co za dzika pretensja chcieć uleczyć środkami mechanicznemi, a za takie uważamy policyjne ukazy carskie organizm o krwi zepsutej! Na co wieki się składały, tego ukaz żaden przerobić nie może, ani też skutków powstrzymać. Car przecież nie Mojżesz, co uderzeniem laski wywołał zdrój żywy.

Jeszcze jedno prawi car, że zamordowanie Aleksandra II., jest wypadkiem jedynym w historji narodu rosyjskiego. A Piotr III, a Paweł I, to nic?

Kończymy nasze uwagi zapewnieniem, że nie minie trzech miesięcy, a cały ten ukaz w łeb weźmie. Nastąpią dopełnienia, objaśnienia — i znów objaśnienia objaśnień, i tak dalej *usque ad finem*, aż póki nie nastąpi katastrofa końcowa.

Drugi ukaz carski podamy następnie.

Sowremiennyje Jzwiestje o Litwie.

Pilny w dopomaganiu zamysłom suzdalskim, *Kijewlanin* nie zaniedbał zamieścić w numerze 191-ym, z dnia 29. sierpnia v. s., wyjątku z najświeższych denuncyacyj p. Gilarowa, redaktora dziennika, wychodzącego w Moskwie, którego tytuł podaliśmy u góry. Oto co znajdujemy w *Kijewlaninie*:

Sowremiennyje Izwiestja, mówiąc o polityce w północno-zachodnim kraju, dzielą historję rządów na dwa perjody: Murawiewsko-Kaufmanowski i Potapowsko-Albediński, przyczem pierwszemu perjodowi nadaje nazwę „czysto rossyjskiego". W drugim zaś perjodzie, zdaniem Gilarowa, „poczyna się przeciwna polityka, a mianowicie: Rosjan urzędników wydalają, albo w drodze administracyjnej, albo za wyrokiem w drodze sądowej. Miejsca po nich dają się Polakom „zmoskwiconym", t. j. takim, co byli skazani na zesłanie do Syberji za należenie do buntu, ale że przyjęli prawosławie — co było pod ten czas bardzo w modzie — otrzymali ułaskawienie i pozostali w kraju. Takich „zmoskwiconych" Polaków robiono po największej części sprawnikami, lub sekretarzami biur policyjnych. Zresztą nie odrazu dostawali oni posady powyższe. Do nastania Potapowa, używano ich w charakterze tłumaczów z polskiego na rosyjskie listów i dokumentów buntowniczych, które wpadły w ręce rządu, którego agenci nie umieli po polsku. Dopiero gdy Potapow został generał-gubernatorem wileńskim, poczęto dawać im miejsca sprawników, przyczem urzędy policyjne mniejszego znaczenia zajęli tacyż sami inni „zmoskwiceni" Polacy, t. j. także byli tłumacze, a dalej Polacy prawdziwi lub Tatarzy litewscy. Jeśli przypadkiem udało się zostać czynownikiem jakiemu seminarzyście, synowi lub wnukowi którego z popów miejscowych, było to już bardzo wielkiem szczęściem. A co do urjadników, to ci już zgoła wszyscy byli z Polaków, wzięci z tych okolic, w których mieszkali „jasnowielmożnyje pany", wyżej wzmiankowani". (Nie mając całego artykułu, a tylko wyjątek przez *Kijewlanina* podany, nie umiemy powiedzieć co znaczy ostatni ten ustęp z przekąsem, o „jaśniewielmożnych panach".)

„Profesjami wolnemi, jak naprzykład lekarską, zawładnęli bez wyjątku także sami Polacy, z niewielką domieszką Niemców nadbałtyckich.

„Nawet wyżsi urzędnicy administracyjni pochodzenia rosyjskiego, porzucali niebawem posady swoje i gubernatorami poczęli zostawać Niemcy lub Rusini.

„Dość, że obok Polaków i Rusinów, znaczną częścią posad zawładnęli Niemcy i Tatarzy.

„Taki to był początek perjodu Potapowsko-Albedińskiego, który trwa dotąd, a skutkiem którego „jasnowielmożnoje panstwo" podniosło głowę i rozpoczęło na nowo dawne swe praktyki, z tą różnicą, że jako nauczeni przykładem lat 1862—1865, działają dziś mądrzej.

„I tak: zarządy gmin z parafij prawosławnych, przenoszą się do wsi, mających kościoły katolickie. Ze szkółkami tak samo; albo się przenoszą do wsi o katolickich kościołach, albo całkiem się znoszą. Palą się starynne cerkwie rossyjskie, będące w szczególniejszem u prawosławnych poważaniu...

„To co mówimy o polsko-tatarsko-niemieckiej powodzi administracyjnej, nie jest wcale wymysłem. Mówimy na podstawie *Pamiatnoj knižki* gubernii wileńskiej na rok 1881 (kalendarzyka, szematyzmu; wydanie gubernialnego wileńskiego komitetu statystycznego), z oficjalnych dat, z której skorzystawszy wkrótce, stwierdzimy dowodnie, cośmy wyrzekli."

Jesteśmy bardzo ciekawi przyobiecanego stwierdzenia! Ale dajmy na to, że prawdą jest, co pisze Gilarow o „czysto już polsko-tatarskim zalewie administracyjnym" — czyjaż to wina, czegoż to dowodzi? Dowodzi oto przedewszystkiem, że Rosja nie jest w stanie wydać ludzi zdolnych, a tem więcej uczciwych, których bądź co bądź, nawet rząd taki, jak rosyjski, woli widzieć w swych biurach, aniżeli głupców lub łotrów. Fakt więc przechodzenia posad coraz częstszego z rąk suzdalskich w ręce polskie, jest bardzo naturalnym, wynika bowiem z konieczności rzeczy. Pocóż więc pan Gilarow się skarży?

Może zresztą nieco sprostować p. Gilarowa. Nieprawdą jest, ażeby dopiero w perjodzie „potapowsko-albedińskim" rząd począł usuwać czynowników suzdalskich, za których tak gorąco kruszy kopję redaktor *Sowremiennych Izwiestji*, niby to z patrjotyzmu. Bywało to już i za czasów Wieszatiela nawet, a za Kaufmana tem bardziej. Nasłani „cywilizatorowie" okazali się, jak wiadomo, prawie wszyscy złodziejami, a pod względem wódki, to już prawie bez wyjątku pijakami z profesji, i gubernator grodzieński (jakiś Strukow, czy Sztark, jeżeli się nie mylimy) pierwszy prosił Wieszatiela o pozwolenie częściowego przyjęcia na powrót do służby wydalonych z posad Polaków, przynajmniej do biur finansowych, bo inaczej nie może ręczyć za całość kas rządowych. Za grodzieńskim poszli inni gubernatorowie; Wieszatiel się zmartwił i zgodził, i zrobiono tak wrócono dość znaczną część Polaków w charakterze dyurnistów, kazano robić za czynowników lepiej płatnych, a u góry, gdzie jeszcze lepsze pensje, pozostawiono samych wyborowych Moskali. Pocóż więc znów p. Gilarow rzuca cień podejrzenia na pseudo spolonizowanie się Potapowa i Albedińskiego?

A to, co prawi w ostatniej części donosu swojego, to już zgoła jest fałszem. P. Gilarow już przed kilku miesiącami mówiąc o Ignieniu nawet odwiecznie prawosławnych chłopów, a nie tylko byłych unitów, do katolicyzmu i polskości w gubernji witebskiej i w innych stronach Białej Rusi, donosił na księży, że to ich sprawa, że to „wieczna intryga polsko-jezuicka" sprowadziła ten objaw, którego pojąć nie może suzdalskie sumienie i głowa — a donosił, notabene doskonale wiedząc, że dość cienia propagandy ze strony księży, lub w ogóle Polaków, w zarzuconym im kierunku, a natychmiast ujrzeliby się w więzieniu.

Ale mniejsza o donosy p. Gilarowa. Nie o nie nam idzie; wyrządzilibyśmy zbyt wielki honor, biorąc go jako człowieka na serjo. Nam idzie o to, że rząd znów pozwala drukować podobne na Polaków rzeczy — czego już zakazał był przed czterma laty — i dlatego zwróciliśmy uwagę na donosy *Sowremiennych Izwiestji*. O „primirenji" zakazano pisać, a natomiast wznowiono pozwolenie, lub rozkaz, szczekać na Polaków. Jest to pewnego rodzaju objaw nie dwuznaczny, czego się ma Polska spodziewać po carze Aleksandrze III.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 27go września. Według zamieszczonego w *Praw. Wiestniku* rozporządzenia petersburskiego oberpolicmajstra, właściciele domów, położonych w podmiejskich okolicach Petersburga, obowiązani są odtąd utrzymywać (naturalnie własnym kosztem) 471 stróżów dozorujących („stożewyje dworniki") latem, a 354 zimową porą.

Praw. Wiestuik ogłosił podziękowanie cara rzeczywistemu radzcy stanu kupcowi Aleksandrowi Guboninowi, za ofiarowaną przezeń pomoc pieniężną na polepszenie egzystencji osób zesłanych. Z tego powodu *Poriadok* tak pisze: „Doniesienie *Wiestnika* jest faktem nader ważnym, ukazuje ono bowiem nową drogę godną uznania i zupełnie racjonalną, jaką postępować zamierza widocznie rząd w sprawie polepszenia bytu zesłanych, i nie mamy powodu przypuszczać, aby wyjątek w tym względzie stanowili tak zwani zesłańcy administracyjni. Niezamożność, jak poucza mnóstwo wypadków z przeszłości zesłanych, popychają ich nieraz, zwłaszcza mniej doświadczonych, na drogę czynów, porywów kończących się zesłaniem. Systemat zsyłania stawia człowieka w jeszcze gorszem położeniu, aniżeli to, w jakiem się on przedtem znajdował, a tym sposobem pozbawia społeczność nadziei odzyskania utraconej swej jednostki, która w innych warunkach gotową byłaby powrócić na łono spokojnego i pracowitego żywota. Pierwszy ten, jeżeli się nie mylimy, przykład przyjęcia przez rząd ofiary złożonej w tym celu, jaki sobie założył ofiarodawca, służy za wskazówkę, iż może być utworzony tą drogą fundusz zbiorowy, [illegible] jący odpowiedzieć temu samemu [illegible] w większych rozmiarach. Cel ten nietylko [illegible] wysoce humanitarny, ale i rozumny [illegible], sposób zaś urzeczywistnienia go nie wahamy się odnieść do kategorji właśnie tych środków ochrony uprzedzającej, o której mówiliśmy wyżej. Środków tych lekceważyć nie należy, z uwagi na inne sposoby ochrony drogą materjalnych usiłowań. Te ostatnie mogą mieć do pewnego stopnia znaczenie zbliżone do tego, jakie mają w medycynie paliatywy, półśrodki — ale oddają one nie wielkie usługi tam, gdzie chodzi o wyleczenie radykalne, wymagające i rzeczywistych środków i czasu".

W Moskwie 27. bm. wybuchł silny pożar w zabudowaniach tak zwanego: „Obszczestwienawo riedu" (publicznego rzędu). Zgorzało już 200 sklepów w chwili wysłania telegramu, a pożar jeszcze nie był ugaszony. Rząd ten jest częścią tylko nader obszernego „Gostinawo Dwora" (Domu gościnnego) w którym miljony, czyli raczej setki miljonowej wartości towary się mieszczą. Jest to po prostu tak zwany bazar, wszystkiego można w nim dostać—od gwoździ do pereł i brylantów—i wszystkich narodowości kupców, szczególniej azjatyckich, można tam spotkać; od Kirgiza i Tatara, do Gruzina, Czerkiesa, Persa, Bucharczyka i Kirgiza o ślepiach przymrożonych. Bliższe szczegóły o tym pożarze, nie nadeszły dotąd. Ale jeśli będzie on tak wielkim jak się to zdaje, telegram zapowiada, to zginą może być i setki miljonów. W Rosji każde miasto posiada podobne „Domy gościnne," przybierające często charakterystyczną nazwę: „Tołkuczawo rynka," czyli najlepiej po polsku: „Rynku sztubacowego," bo tam zwykle taki ścisk, że łokciami trzeba się przepierać.

Obiegała tu wczoraj pogłoska, jakoby obrońcą byłego technika przy byłym petersburskim zarządzie miejskim, inżyniera generał-majora Mrowińskiego miał być Włodzimierz Spasowicz. Wiadomość ta o tyle wymaga dopełnienia, że w części przedwczesna. Znany ten prawnik bowiem na uczynioną sobie w tej mierze propozycję nie dał stanowczej odpowiedzi.

Studenci wyznania mojżeszowego, którzy otrzymali świadectwa z ukończonych dwóch kursów uniwersytetu i wnieśli podania o przyjęcie ich do Wojennej Medyko-Chirurgicznej Akademii, otrzymali wszyscy bez wyjątku odpowiedź odmowną. Fakt wiele mówiący.

Obiega pogłoska, że w zarządzie morskim, zajść mają ważne reformy, a mianowicie w organizacji wojennego-morskiego zarządu sądowego.

Hrabia Loris-Melikow oczekiwany jest tu w początkach października.

KRONIKA.

Lwów 1go października.

Wiadomości osobiste. Papież, jak *Kurjer Poznański* donosi, brewem z dnia 3. bm. zamianował p. K. Chłapowskiego z Kopaszewa komandorem orderu Grzegorza W. a p. dra Bojanowskiego z Kościana kawalerem orderu Piusa IX. — Król saski przybywa dnia 1. bm. do Wiednia, skąd udaje się do Schönbrunn. Na kolei powita go kompanja honorowa pułku nr. 63.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym sumę o godz. 10ej celebrować będzie ks. kanonik Zabłocki, kazania zaś wygłoszą oo. Jezuici. — W kościele oo. Dominikanów sumę o godz. $10^1/_2$ celebrować będzie ks. biskup Morawski, a kazanie wypowie ks. Bernardyn Łukasz Dankiewicz; o godz. $4^1/_2$ solenne nieszpory, podczas których kazać będzie ks. Bernardyn Konstanty Rzeczkowski, a na zakończenie odbędzie się procesja przez Rynek. — W kościele oo. Karmelitów sumę odprawi o godz. $10^1/_2$ ks. Alfons Giercuszkiewicz.— W kościele oo. Bernardynów sumę o godz. $10^1/_2$ odprawi ks. Salezy Ścisłowicz, a kazanie powie ks. Romuald Miszkowic. — W kościele św. Mikołaja sumę o godz. 11ej celebrować będzie ks. Gorazdowski, a kazanie powie ks. Hićkiewicz.

Żałobne nabożeństwo za umarłych i pomordowanych w rozmaitych częściach świata misjonarzy chrześciańskich, odprawione będzie w poniedziałek dnia 3. bm. o godz. 9ej w kościele katedralnym, na czem zakończy się dwutygodniowa misja jubileuszowa.

Inauguracja roku szkolnego na uniwersytecie lwowskim. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. infułata Mossinga w kościele św. Mikołaja, udało się grono profesorów uniwersytetu, poprzedzone insygniami, do auli uniwersyteckiej, gdzie, w obec JE. hr. Alfreda Potockiego, licznie zgromadzonej młodzieży akademickiej i szerszego grona publiczności, zabrał głos rektor uniwersytetu profesor dr. Leonard Piętak, zaznaczając na wstępie swego przemówienia znaczenie uniwersytetów jako ognisk życia umysłowego i szkół, wyższych dążeń duchowych, zwierciadła i miary stopnia współczesnej oświaty. Wszystkie nasze zdobycze, rzekł p. rektor, nie są ostatniem słowem postępu, lecz tylko stopniem w pochodzie ku wyższym absolutnej prawdy. Dwa w kraju uniwersytety mają zadanie, godnie reprezentować postęp umiejętności w narodzie naszym. Sąd o tem, czy spełniły należycie swoje zadanie, nie do nas należy. Brakn wydziału medycznego, mimo poważnych głosów, domagających się utworzenia go, dotąd nie usunięto, zkąd pochodzi przepełnienie wydziału prawnego i pomnożenie inteligencji nieraz wątpliwej wartości, bo zaszczepionej na gruncie, który się sposobił do innego zasiewu.

Dalej wspomina mowca o czynnościach uniwersytetu w roku ubiegłym. Na 3 wydziałach uczęszczało w półroczu zimowem 1.066 słuchaczów, a w letniem 994. Nauki udzielało profesorów 33, docentów 13, suplentów 2, nauczycieli 6, adjunktów 2.

Wydział teologiczny uzyskał znakomitą siłę przez powołanie profesora na katedrę dogmatyki (ks. dra Jana Mazurkiewicza). Wydział prawny pomnożył się o 2, a filozoficzny o 5 docentów.

Z biblioteki uniw. wypożyczono okrągło dzieł 6000, a w czytelni przeszło przez ręce czytających 32.000. Zaszczytnem dla uniwersytetu było powołanie docenta i wychowańca wydziału filozoficznego (dr. Aleksandra Brücknera. Przyp. red.) na katedrę języków słowiańskich w pierwszorzędnym uniwersytecie w Berlinie. Jeden z docentów wydziału prawnego otrzymał katedrę na uniwersytecie Jagiellońskim. Płody literackie członków naszego uniwersytetu zjednały sobie uznanie w świecie naukowym. Jest nadzieja, że po zabyciu tego gmachu przez rząd, uniwersytet nasz otrzyma dogodny przytułek. Cieszymy się nadzieją, że rząd w przyszłości otoczy większą opieką naukę prawa polskiego i jego historję na wydziale prawnym, do czego nas upoważnia odezwa rządu, spowodowana rezolucją Sejmu i wnioskiem Senatu.

Z powodu zaślubin najdostojniejszego następcy tronu, złożył uniwersytet u stóp tronu adres gratulacyjny, a 50-letni jubileusz profesorski czcigodnego prezesa polskiej Akademji umiejętności uczcił, wręczając mężowi pełnemu zasług dyplom doktora filozofii honoris causa.

Następnie odczytał profesor dr Oskar Fabian rzecz p. t. „Nauka fizyki w uniwersytecie." Odczyt ten jest już drukowany w osobnej broszurze jako odbitka „Kosmosu", przeto treści tego przemówienia ze względu na brak miejsca nie podajemy.

W cześć ministra Dunajewskiego odbędzie się w poniedziałek d. 3. października w Krakowie okazały bankiet.

† Adolf Dembiński. Przed kilku dniami umarł w Brukseli Adolf Dembiński, b. kapitan wojsk belgijskich, urodzony na Żmudzi w r. 1810, weteran z kampanji polskiej 1830/1 r. Dembiński podczas prześladowania uczniów szkół wydziałowych i gimnazjalnych na Litwie, skazany został w 15 roku życia wraz z Czechowiczem, oraz kilku innemi dzieciakami na noszenie burego szynelu sołdackiego. Lelewel wymienia jego nazwisko w szkicu swoim Polski odradzającej się. Straszny to był wówczas los takich skazanych, niby to politycznych przestępców. Chociaż niektórym zachowano prawa szlachectwa i opiekowali się nawet nimi względniejsi wyżsi oficerowie; chociaż rozgałęzione były wówczas towarzystwa tajne, których działalność wywołała w Petersburgu r. 1825 grudniową manifestację wojskową, pierwszy lepszy oficerzyna, grubianin lub pijak (nie brakło ich oczywiście), mógł w przystępie złości uderzyć lub kazać ochłostać biedaków. Przytrafiło się to na Wołyniu Czechowiczowi, któremu pijany jego porucznik kazał dać 50 pałek i iść ze skargą do P. Boga. Dembiński obdarzony hartem nad wiek, zdołał przetrzymać okrutną próbę, w 18 roku życia awansowano go na podoficera, a w 20 r. na oficera. Wkrótce wybuchło powstanie listopadowe, na którego pierwszy odgłos zrzucił mundur niewoli i przedarł się do szeregów polskich. Wziąwszy żywy udział we wszystkich ważniejszych bitwach, mianowany porucznikiem, ozdobiony złotym krzyżem wojskowym, wyszedł po smutnem przerwaniu kampanji wraz z innymi na tułaczkę, widząc powtórnie rozwiane marzenia swe młodzieńcze i zwichniętą karjerę w samym zarodku. Wstąpiwszy do wojska belgijskiego i doszedłszy do stopnia kapitana, podał się do dymisji jeszcze w r. 1839 i mieszkał odtąd na wsi w Luksemburskiem, gdzie zajmował się zarządem majątku ziemskiego, który mu żona w posagu przyniosła. Zgasł, otoczony czułemi staraniami syna, oficera jazdy w wojsku belgijskiem. Nad grobem, koło którego zebrało się kilku kolegów zmarłego, koledzy syna i garstka rodaków, przemówił kilka słów poeta Włodzimierz Wolski.

Wystawa sadowniczo-ogrodnicza otwartą została w zabudowaniu strzelnicy miejskiej.

Z przemyskiej dyecezji unickiej. Prezenty otrzymali: ks. M. Folis na probostwo Rozdziałów dek. sokalskiego i ks. E Krośnicki na probostwo Bobiatyn dek. sokalskiego. Administratorami mianowani księża: J. Czyrniański w Koralowie ruskiej dek. mussyńskiego, A. Tareszuin w Żółkwi i A. Polański w Chaszczowie dek. łukotyńskiego.

Mianowania. Cesarz mianował p. Klemensa Sienkiewicza, profesora gimnazjalnego w Przemyśln, dyrektorem gimnazjum w Jaśle.

Stacje telegrafu w Rabce i Żegestowie otwarte na czas sezonu kąpielowego, zostały dnia wczorajszego zamknięte.

Prawdy myśliwskie. *Czas* pisze dziś o wypadku, że ktoś zabił zajęczym śrótem niedźwiedzia, trafiwszy go na sześć kroków w samo serce. Fraszki! Oto historja, którą mamy z najlepszego źródła: Pan X. wyprowadził swego potomka, pierwszorocznego jurystę, po raz pierwszy na polowanie na dziki. Stoi młodzian w krzakach pod sosną, a dzik rozjuszony otrzymanemi już ranami, pędzi prosto na niego, linją w lesie wyciętą. Młodzian uznaje za stosowne, oprzeć lankastrówkę o krzaki, i wydrapać się na najbliższą sosnę. Dzik przypada, fuka, wywraca lankastrówkę — ta wypala jedną lufką w górę, i rani młodziana, ale nieszkodliwie, druga zaś lufka daje ognia już przy samej ziemi, i kładzie trupem pomykającego dalej dzika. Psy ucinają, zbiegają się myśliwi, gratulują ojcu dzielnego syna. Ale gdzież bohater? Nie ma go; tylko strzelba leżąca na ziemi świadczy, że zaszła jakaś katastrofa. Wtem z wysokości sosny daje się słyszeć jęk stłumiony. Zdejmują panicza, opatrują — no, nic, tylko mu będzie nieco niewygodnie siedzieć w kolegjum na twardej ławce. Na to ojciec: „Fe, wstydź się, narobiłeś mi tyle wstydu, staremu szlachcicowi!"— A syn: „Przecież ojciec nie zechce, ażebym jako szlachcic bił się ze św.....!" — Za prawdę ręczy autor.

Z pieca na łeb. *Neue freie Presse* gniewa się na rzymską ajencję telegraficzną która rozesłała pod datą Wiedeń depeszę donoszącą, iż w okolicach Kremnitz na Węgrzech nastąpiło kilka wypadków cholery i przy tej sposobności daje ajencji następującą nauczkę: „Nie chodzi tu, powiada, o Kremnitz, lecz o wieś graniczną galicyjską Krzemieniec." Niemcy śmieją się z Francuzów, że nie umieją geografji, ale w tym razie *Neue freie Presse* ubiega się o lepsze z ignorancją francuską. W Galicji nie ma na granicy wsi Krzemieniec, wieś tego nazwiska leży pod Przemyślem, a w danym wypadku szło nie o wieś, ale o miasto Krzemieniec, leżące na Wołyniu. Zresztą wiadomość cała o wybuchu cholery jest nieprawdziwą.

Nowe piątki są już w obiegu. Są one wyższe i szersze, jak nowe dziesiątki, a zielony druk tekstu, figur i ornamentów na tle bronzowem jest dostateczną asekuracją przeciw fałszerstwu. Po bokach znajdują się dwie alegoryczne figury, przedstawiające ustawę i władzę, a nad niemi umieszczony jest medaljonowy portret cesarza. Tekst banknotów nowych umieszczony jest na jednej stronie w języku niemieckim, a na drugiej w węgierskim.

Rozwiązane zostało w Wiedniu stowarzyszenie czeskie *Delnicka jednota* w myśl §. 24. ustawy z r. 1867.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z 30. września. Skradziono pani M. D. ze strychu w domu pod l. 51 przy ul. Grodeckiej bieliznę damską i męzką, a pani Ch. G z pomieszkania pod l. 10 przy ul. Zamkowej 30 łokci płótna białego.— Straż policyjna aresztowała Iwana Bartasza i Pańka Łatoszyńskiego, z powodu podejrzanego sprzedawania pięcioletniej klaczy karej, po którą niewiadomy właściciel winien się zgłosić. — Złożono w policji znalezioną książkę „Strafgesetz über Gefällsübertretungen" z podpisem: Antoni Gajewski.

Kraków, 30. września. *Czas* pisze: Poświęcenie nowo zbudowanego domu cechu rzeźników krakowskich odbyło się wczoraj z wielką uroczystością. Najprzód w kościele parafialnym św. Mikołaja proboszcz miejscowy, ks. kanonik Droździewicz, w asystencji dwóch innych duchownych, odprawił uroczystą mszę śpiewaną, której przygrywała muzyka wojskowa i na której obecnych było, oprócz licznie reprezentowanego cechu ze świecami, chorągwiami, tudzież mieczami i buzdyganami, jako starożytnemi godłami cechowemi, wielu zaproszonych gości, jak: prezydent miasta dr. Weigel, wiceprezydent Szmidt, rektor Zoll, prezes Izby handlowoj Baranowski, radcy miasta: pp. Szlachtowski, Trauczyński i wielu innych. Po skończonem nabożeństwie, starszy cechowy, p. Stanisław Armółowicz, i podstarszy, p. Wójcicki, zaprosili gości do starej gospody cechowej, w której po raz ostatni miał się odbyć wpis kilku uczniów i wyzwolenie kilku czeladników rzeźniczych. Jakoż ciekawy ten, bo przypominający odległą przeszłość, obrządek odbył się bardzo uroczyście, według form tradycyjnych, znamionujących pobożność i karność dawnych cechów krakowskich, przechowaną dotychczas w zwyczajach cechu rzeźniczego, z godnym wszelkiego uznania pietyzmem. Następnie, całe grono udało się do nowego gmachu, gdzie odbyło się poświęcenie wszystkich ubikacyj przez ks. kanonika Droździewicza, i gdzie w bardzo pięknych i ozdobnie urządzonych salach, przygotowaną była uczta. Ucztę zakończono toastem na cześć marszałka Zyblikiewicza, zatelegrafowanym natychmiast do Lwowa.

Złoczów 29. września. Dziś odbyło się tu w sali Funkensteina walne zgromadzenie doroczne ruskiego towarzystwa im. Kaczkowskiego. W zgromadzeniu uczestniczyło nie wiele osób; liczba ich przewyższała zaledwie sto. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że towarzystwo w ubiegłym roku liczyło 4100 członków. Według programu, miały być wniesione dziś interpelacje o równouprawnieniu języka ruskiego w szkole i urzędzie, aby w ten sposób zademonstrować przeciw wywodom marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza, przy sposobności otwarcia Sejmu. Marszałek, jak wiadomo, oświadczył, że język ruski istotnie jest w kraju równouprawniony. Za poradą jednak obecnych na zgromadzeniu posłów sejmowych zaniechano interpelacyj, a to z obawy, aby komisarz rządowy nie rozwiązał zgromadzenia, które właściwie zajmować się ma literackiemi tylko sprawami. Głównym tedy przedmiotem 6-godzinnej rozprawy była zmiana statutu w tym kierunku, że odtąd na założenie filji wystarczyć ma 20 członków towarzystwa, a nie, jak dotychczas, 50. Profesor gimnazjalny, Nyczaj, postawił wniosek, aby centralny wydział towarzystwa założył we Lwowie wielki magazyn rozmaitych dla wiejskiej i małomiejskiej ludności potrzebnych artykułów, któreby odprzedawał kramarzom ruskim w kraju. Zakład taki stałby się znakomitą dźwignią żywiołu ruskiego w Galicji; Rusini kupowaliby tylko u Rusinów i używaliby przy umowach kupieckich tylko ruskiego języka. Taka agitacja przeciwko przewadze żydów i Polaków w dziedzinie handlu byłaby najskuteczniejszą. Wniosek p. Nyczaja przyjęto z tą zmianą, że centralny zarząd towarzystwa nie założy osobnego magazynu, a tylko pośredniczyć będzie między kramarzami na prowincji, a wielkiemi domami handlowemi. W toku rozprawy zawołał redaktor *Słowa*: „Nie potrzebujemy żadnego magazynu. Rusini odżyją w Galicji i wytrzymają walkę z żywiołem polskim. Potrzeba tylko, aby kramarze ruscy angażowali ruskich tylko subjektów i komiwojażerów." Wieczorem odbył się koncert, z którego dochód czysty przeznaczono na bursę ruską w Złoczowie.

W Grybowie wybuchł dnia 28. bm. gwałtowny pożar, o którego rozmiarach i skutkach brak nam dotąd bliższych szczegółów. Ogień powstał w składzie nafty.

Wiedeń 28. września. Dzienniki wiedeńskie donoszą że intendent teatrów dworskich, bar. Hoffmann, rozpoczął rokowanie z p. Wilbrandtem, autorem dramatycznym, w sprawie objęcia przez niego artystycznej dyrekcji Burgu. Rokowania miały doprowadzić do pomyślnego rezultatu i już koło nowego roku cesarz ma podpisać nominację Wilbrandta na ważną posadę kierownika pierwszej na świecie sceny, osieroconej przez śmierć Dingelstedta. P. Wilbrandt, jak wiadomo, ożenił się przed laty z panną Baudins, jedną z najinteligentniejszych artystek Burgu i sławną z pięknych oczu.

Londyn 25. września. Wczoraj po południu wybuchła zmowa robotników w fabrykach żelaza i hutach w Staffordshire. W strajku uczestniczy przeszło 4.000 osób, a rząd zamierza zawezwać pomocy wojska.

Pałac Scheya w Wiedniu, położony naprzeciwko ogrodu cesarskiego, nabył od spadkobierców zmarłego w lecie barona dr. Jakób Rappaport za 750.000 złr. Z kurtoazji proponowano sprzedaż najbliższemu sąsiadowi, arcyksięciu Albrechtowi.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

(st) **Teatr.** Treść komedji M. Bałuckiego „Grube ryby," wczoraj po raz pierwszy przedstawionej, podaje poniżej korespondent nasz krakowski. Jest to obrazek rodzajowy, pod niejednym względem doskonały, a tem bardziej ujmujący, ile że bez pretensji napisany. Autor nie smaga wad społeczeństwa, jakie pisarzom tendencyjnym uprzedzone oko częstokroć przedstawia w kształcie spaczonym i barwie jaskrawej — w „Grubych rybach" schwycił on cichy żywot rodzinny, osnuł miłością prawdziwego artysty i owionął szczerym humorem. Przedewszystkiem zasługuje na uznanie wyborna charakterystyka typów poszczególnych, z prawdą i poczuciem zdjętych z życia, a akcja spokojna, nie obfitująca w wybuchy wulkaniczne, odpowiada najzupełniej patryarchalnemu powietrzu sztuki. Djalog oryginalny, swojski, miejscami zbyt swojski — czasami zamiast soli attyckiej dolatuje woń śniadań, jakiemi na polowaniach raczyli siebie bałaguli wołyńscy. „Grube ryby" przedstawiono wczoraj wybornie; każdy typ oddano ze zrozumieniem i efektem.

* Dziś w sobotę dnia 1. października wystąpi gościnny pani Friderici-Jakowickiej, „Norma," opera w 3 aktach W. Belliniego.

* Jutro w niedzielę dnia 2. października „Kościuszko pod Racławicami," obraz historyczny w 5 oddziałach a 7 odsłonach, napisał A. W. Lasso[ta].

Koncert ks. Marceliny Czartoryskiej z uprzejmym współdziałem dyrektora Mikulego, p. Władysława Bełzy, oraz chóru męzkiego, odbędzie się jutro w sali dawnych posiedzeń sejmowych, w gmachu teatralnym o godz. wpół do [illegible] Program tego koncertu, którego treść stanowić utwory Chopina, egzekwowane przez najbardziej utalentowaną i najdostojniejsza jego uczennicę, następujący: 1. Prolog. 2. Chopin. Sonate 58. 3[illegible] żądanie. Chopin. 13. Prelude na chór damski, [illegible] skrzypce, wiolonczelę, organy i fortepian, ułoży[ł]

Mikuli. 4. Deklamacja. 5. Chopin. a) Nocturne, b) Preludes op. 28 6. Chór męski. 7. Chopin. Mazurka. Ceny miejsc: Cercle 4 złr.— Krzesło pierwszorzędne 2 złr. — Krzesło drugorzędne 1 złr. 50 ct. — Wstęp na salę 1 złr.— Miejsce numerowane na galerji 80 ct. — Wstęp na galerję 40 ct. Bilety są do nabycia w księgarni pp. Seyfartha i Czajkowskiego.

(·§) **Kraków** 29. września. *(Przegląd tygodniowy.)* Dobry początek sezonu zimowego nie ograniczył się na szczęście na pierwszem przedstawieniu i znów jesteśmy w miłem położeniu relacjonowania o wcale udanem widowisku. Tym razem główną przyczyną powodzenia był niezrównany humor M. Bałuckiego, którego komedja „Grube ryby," grywana już z nader pomyślnym rezultatem w Warszawie, rozweselała w sobotę licznie zebraną publiczność. Autor kilkakrotnie wywoływany i gromkimi przyjmowany oklaskami, przedstawił nam kilka wybornych typów z dzisiejszego społeczeństwa, a dodawszy do tego dowcipny djalog i prawdziwie komiczne sytuacje, stworzył krotochwilę, która przypaść musi do gustu zwolennikom wesołej zabawy. Wątku do powyższej sztuki dostarczył znany podział bezżennej części płci brzydkiej na „kiełbiki, scyzoryki i grube ryby," któremu inna wersja przeciwstawia podobne rozróżnienie obejmujące „kozerów, froterów i epuzerów." Bałuckiego „Grube ryby" są to starzy kawalerowie z majątkiem i pozycją, uważający się na tej podstawie za nieodrzucalnych kandydatów do stanu małżeńskiego. Zdaje im się, że są przedmiotem ustawicznego połowu ze strony ojców i matek i dlatego z zasady stronią od towarzystwa, w którem bywają panny na wydaniu. Ani jednak silne postanowienie „nie dania się złapać," ani też pięćdziesiątka z górą nie mogą ich uchronić od zabawnego starania się o rękę dwóch pensjonarek, które posądzane o kochliwość przez podstarzałych konkurentów, wyjaśniają wreszcie nieporozumienie wywołane wygórowaną miłością własną. Przedstawicielami „Grubych ryb," zagrażających nielitościwie całej płci niewieściej, są kapitalista Wistowski, odegrany przez p. Szymańskiego i radca sądowy Pagatowicz, odegrany przez p. Feliksiewicza. Wybornie ucharakteryzowani i rolami swemi prawdziwie przejęci, byli obaj tak zabawnemi figurami, że chętnie przyznajemy im główną zasługę powodzenia sztuki na scenie naszej. P. Wojdałowicz zaś i p. Wolska jako poczciwi staruszkowie, byli zupełnie w swoim żywiole, podobnie jak pp. Stachowicz i Pysznik w roli naiwnych i wesołych pensjonarek. Sztukę powyższą poprzedziła jednoaktówka Feuilleta pod tyt. „Akrobata," odegrana zadowalniająco przez pp. Żelazowskich z mniej szczęśliwem przybraniem p. Arwina, który, użyteczny w rolach komicznych, psuje harmonję w komedji salonowej a zwłaszcza obyczajowej.

Towarzystwo muzyczne po kilkomiesięcznej przerwie rozpoczęło w poniedziałek szereg wieczorków, o którym dla usprawiedliwienia trzebaby chyba powiedzieć, że każdy początek jest trudnym, bo jedyną jego zaletą było, że trwał tylko 1½ godziny. Część instrumentalna, a w szczególności kwartet smyczkowy D-dur Haydena i Sphärenmusik Rubinsteina, wypadły jeszcze stosunkowo najlepiej, chóry zaś i kwartety solowe męzkie, raziły niedyspozycją prawie wszystkich uczestników, tak, że szan. dyrektor wyglądał jak wódz bez wojska. Do deklamacji wreszcie wybrano poemat Kamińskiego „Bajazzo," znany już wszystkim słuchaczom z czasów studenckich jako integralna część „Wypisów polskich." Wygłoszenie zaś, jakkolwiek dobre, nie potrafiło wydobyć wielu efektów z tak oklepanego materjału.

O wiele szczęśliwszem było wczorajsze otwarcie kółka artystyczno-literackiego, mającego chwilowo do dyspozycji taką gwiazdę, jak znany pianista warszawski, p. Michałowski. Po kilku utworach na skrzypce i fortepian, wykonanych z współudziałem p. Singera, odegrał on piękną kompozycję Webera „Aufforderung zum Tanz" w transskrypcji Taussiga i Campanellę Liszta, a przeciągłe oklaski były tylko zasłużonem uznaniem mistrzowskiej gry i fenomenalnej brawury. Barytonista, p. Lelek, odśpiewał kilka pieśni, p. Bartels wygłosił balladę humorystyczną, traktującą o dziejach mitycznych Zakopanego a p. Adam Bełcikowski odczytał IV. akt swego dramatu „Bolesław Śmiały." Członkowie z grona artystów, literatów i inteligentnej publiczności zebrali się bardzo licznie, a gdy prócz swobodnej pogadanki znaleźli wiele prawdziwie artystycznych przyjemności, spodziewać się należy, że „Koło" stanie się niebawem tem, czem być powinno, t. j. centralnym punktem towarzyskiego pożycia.

Ruch stowarzyszeń.

Dyrekcja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" we Lwowie zawiadamia szan. założycieli i członków Towarz., iż nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarz. gimn. „Sokół" odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 4 po południu w sali Towarz. przy ulicy Kurkowej l. 7. Na porządku dziennym sprawa budowy sali.

Nowe stowarzyszenie. Jutro, w niedzielę o godzinie 11. przed południem, odbędzie się w sali ogrodu Prochaski, konstytuujące zgromadzenie „Stowarzyszenia wzajemnego kredytu i bratniej pomocy robotników lwowskich", na które komitet zaprasza tak zapisanych już członków, jakoteż tych, którzy w miejscu zgromadzenia do towarzystwa wpisać się zamierzają.

Rada miasta Lwowa.

Dla braku miejsca nie mogliśmy wczoraj podać szczegółów środowego (28. bm.) posiedzenia Rady miejskiej, odbytego pod przewodnictwem pana Dąbrowskiego. Z początku był komplet pięćdziesięciu, i dla tego sądzono, że dwie sprawy, dotyczące nabycia realności dla miasta, zostaną wreszcie załatwione, ale komplet ten wkrótce się ulotnił. Radny dr. Zucker otrzymał 4-tygodniowy urlop. P. przewodniczący odpowiedział na interpelację dra Ciesielskiego co do wałkowania szutru na Bajkach. Wydano w tej mierze potrzebne rozporządzenia. Na ponowne żale dra Millereta w sprawie wygód dla przedmieścia Pasiek, pan przewodniczący powołując się na wyłuszczone przed dwoma tygodniami szczegóły, stwierdza, że główną przeszkodą uwzględnienia życzeń pasiecańskich jest—brak funduszów i upór samychże mieszkańców, którzy podszczuwani widocznie przez agitatorów, do żadnych nie poczuwają się ofiar.

Na interpelację rad. Heppego, iż mimo uchwały Rady miejskiej, na ulicy Majerowskiej tuż przy froncie pierzei postawiona została budka przekupnicza, uwiadomił przewodniczący, że wydał już odpowiednie zlecenia.

W skutek naglącego wniosku sekcji V postanowiono dla szkoły ludowej w kamienicy Lewakowskiego donająć potrzebne lokalności za czynsz roczny 2000 gld.

U pana Baranowskiego w Krzeszowicach postanowiono zamówić dostawę 8000 metr. kw. kostek porfirowych na bruki po gld. 2·75. W końcu załatwiono przestarzałą sprawę porządku jazdy na ul. Żółkiewskiej z powodu zaprowadzenia tamże tramwaju. Przeciwnicy tej pożytecznej instytucji narzekali mocno na różne niedogodności, ciasnotę, rzekome łamanie kół u bryczek. Z wyjątkiem jednak zalecenia, aby prywatne powózki w węższych przejazdach poruszały się stępo, nic więcej nie postanowiono.

Rolnictwo przemysł i handel.

Wiedeń 29. września. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2316, żywych owiec 1949, jagniąt —, żywej nierogacizny 1572 zabitych wieprzów 130 sztuk.

Cielęta płacono żywe 36·— do 55·—, zabite —·— do —·— zabite wieprze złr. 48·— do złr. 58·—, żywe owce, które tylko dla kontumacji Wiednia zakupiono złr. 38·— do złr. 44·—, zabite owce złr. —·— do złr. —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary —·— do —·—, galicyjska nierogacizna złr. 34·— do 42·—, węgierska złr. 47·— do 52·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. października.

Według wiadomości, jakie nas w ostatniej chwili dochodzą z komisji reformy administracyjnej, zanosi się nareszcie na wystąpienie przed Sejm z wnioskami dodatniemi. Mianowicie zamierza klub ekonomistów przedłożyć komisji: 1) projekt do ustawy, tyczącej się wykonywania policji w obrębie gmin; 2) projekt do ustawy, przyznającej egzekutywę wydziałom rad powiatowych. Widać więc, że klub ekonomistów, jakkolwiek nie liczny, bardziej jest zdolnym do pracy dodatniej, aniżeli klub reformy, którego członkowie, będący zarazem członkami komisji reformy administracyjnej, dotychczas odznaczyli się tylko frazesami i komunałami o potrzebie odpowiedzenia na kwestjonarz, bez postawienia wniosków w formie projektu do ustawy.

W Klubie czeskim wnieśli Młodoczesi, aby zmienić statuty prawno-państwowego klubu i umożliwić w ten sposób zlania się Staro- i Młodoczechów w jedno stronnictwo. Ma to być odpowiedź na projekt posłów Niemców, zawiązania niemieckiego-narodowego klubu.

Sejm czeski udzielił namiestnikowi br. Pretis trzytygodniowy urlop, który trwać będzie zatem przez cały ciąg sesji sejmowej.

W Tyrolu wybrany został do Sejmu przy wyborze w okręgu Zell am See i Saalfelden liberalny burmistrz Fill z Zell am See.

Komisja szkolna w sejmie tyrolskim przedłożyła sprawozdanie o wniosku Glatza, dotyczącym szkoły wyznaniowej. Projekt żąda po prostu przywrócenia stanu rzeczy, jaki istniał przed wydaniem ustawy państwowej o szkołach ludowych. Mniejszość liberalna komisji uchwaliła wezwać rząd do ułożenia ustawy o utworzeniu i utrzymaniu szkół ludowych i zażądała przedłożenia, względem stosunków prawnych stanu nauczycielskiego.

Wiener Allg. Ztg. wierząc solennie w swoją wiadomość o zjeździe w Granicy, wysłała tam osobnego korespondenta, który w długim liście opisuje podróż swoją na miejsce, a w końcu stanowczo twierdzi, że spotkanie cesarzów prędzej czy później tam się odbędzie. „Jeżeli monarchowie w tym punkcie stycznym obu państw zjechać się mają, powiada korespondent, z pewnością Granica będzie miejscem spotkania. Miejscowość ta ma dostateczne lokalności do pomieszczenia orszaku, ludność jest spokojna, a Polacy z nihilistami nigdy nie szli społem. Dworzec jakby stworzony na spotkanie, bo jest tam kilka prześlicznych sal i ubikacyj. Czego braknie, to można sprowadzić z Warszawy, Łodzi lub z Krakowa, gdzie i tak już poczyniono zamówienia. Urzędnicy kolejowi są tutaj liczniejsi niż w Szczakowie. Badanie szczegółowe, jakie przedsięwzięto w lokalnościach dworca, wypadły zadowalniająco. Strzeżenie granicy, tudzież przejezdnych jest surowe i zręczne, a że naczelnik urzędu cłowego, jenerał i najwyższy urzędnik w Granicy był zapytywany przez rząd, czy spotkanie w Granicy jest możliwe, za to ręczę".

Spotkanie to jest istotnie możliwe. Dotąd urzędownie nie zaprzeczono pogłoskom, a „Meklenburg. Anzeigen," które z dworu petersburgskiego ze względu na pokrewieństwo dworu carskiego z Szweryńskim zasługują na wiarę, wyraźnie donoszą, że pomiędzy cesarzem austrjackim a carem wkrótce ma zjazd nastąpić.

Sejm węgierski był dnia 29. b. m. widownią nader niemiłej sceny. Przed rozpoczęciem porządku dziennego poseł Rohonczy, który miał pojedynek z Varadym, opowiada Izbie, że sekundant Varadyego, poseł Emeryk Ivanka, po pojedynku doręczył mu list, w którym czterej członkowie straży ogniowej twierdzą, że w czasie powodzi szegedyńskiej wypoliczkowali Rohonczyego. Jest to kłamstwo, a mowca żąda aresztowania strażaków. Prezydent Izby z wieku Boer oświadcza, że sprawa należy do komitetu wykonawczego. Emeryk Ivanka usprawiedliwia się; otrzymał on wspomnione pismo i nie chciał go wręczać przed pojedynkiem. Ugron wśród powszechnego niepokoju wnosi, aby nad przykrą tą sprawą obradowano na tajnem posiedzeniu. Prezydent gabinetu Tisza sądzi, że Izba przed swem ukonstytuowaniem żadnej nie może powziąć uchwały, poczem Izba nad sprawą Rohonczyego przechodzi do porządku dziennego.

Według doniesień z Cattaro, nie powiodło się dotychczas baronowi Rodiczowi pokojowe załatwienie sprawy zaprowadzenia landwery w powiatach krywoszańskim i zupańskim w Dalmacji. Władze wojskowe postępują jeszcze bardzo łagodnie, spodziewając się pomyślnego rozwiązania tej kwestji. Dziwne tam jednak panować muszą stosunki, kiedy półurzędownie donoszą, że na żądanie ludności będzie baron Rodicz osobiście kierować zaprowadzeniem landwery w Krywoszy".

Z powodu zjazdu gdańskiego politycy europejscy popisują się zawsze jeszcze domysłami i przypuszczeniami, w których główną rolę, jak zwykle, odgrywa wyobraźnia. Dziś na wzmiankę zasługuje artykuł berlińskiej *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, zaprzeczający stanowczo doniesieniu niektórych dzienników, jakoby Ignatiew miał w skutek zjazdu ustąpić. Stanowisko jego owszem jest utrwalone, a z Nowym rokiem stanie on na czele administracji z bardzo obszernemi pełnomocnictwami.

Student uniwersytetu petersburskiego Kohan-Bernstein, zamięszany w sprawę zaburzeń w uniwersytecie petersburskim, podczas przeszłorocznego otwarcia kursu nauk, przyczem były minister Saburow był czynnie znieważony — został przed paru tygodniami ujęty w jednej z gubernij Rosji środkowej, i wkrótce stanie wraz z innymi politycznie skompromitowanymi przed sądem wojennym.

Siedmnastu członków skrajnej lewicy Izby francuskiej wydało wobec groźnej sytuacji w Algierji i Tunezji manifest, w którym żądają natychmiastowego zwołania Izb obu. Manifest wyraża się nadzwyczaj ostro i zawiera wywody, które z pewnością nie są zbyt miłe rządowi. Między innemi powiedziano tam:

„...Że całą Afrykę ogarnął pożar, nie jest jeszcze jedynem nieszczęściem, jakie zwaliła na nas nieszczęsna wyprawa tunetańska. Czyż trzeba mówić, że ona grozi rozdarciem węzłów, które nas łączą z Arabami, niepokoi Hiszpanię, w Anglii będzie nieufność i przedstawia nas Europie jako pełną żądz zdobywczych." Zaprawdę, Francja musiałaby zobojętnieć wobec najdroższych interesów swoich, gdyby tego wszystkiego nie brała sobie do serca! Życzy ona sobie i ma prawo wiedzieć, dokąd ją prowadzą. Jeżeli więc kiedykolwiek koniecznem było zwołanie Izb, to z pewnością w tej chwili. Zaprzeczając temu, rząd sam wydaje na siebie wyrok, bo niechaj sam wytłómaczy teraz, dla czego z takim pospiechem wołał do urny wyborców! Czy dla tego, aby nam przedstawić smutny i śmieszny obraz kraju, który od dwóch miesięcy dwie Izby posiada i właśnie dla tego pozbawiony jest reprezentacji?"

Wobec wojowniczej postawy skrajnej lewicy we Francji, która zaraz na pierwszem posiedzeniu nowej izby zamierza wnieść unieważnienie wyboru Gambetty w Belleville, zastanawia się większość republikańska nad sprawą rekonstrukcji gabinetu. Barthélemy i Farre ustąpią niezawodnie, a najnowsza kombinacja nazywa się „ministerstwem prezydentów". Nowy gabinet mają złożyć czterej prezydenci — Gambetta jako prezes, Leon Say jako minister spraw zagranicznych lub finansów, Ferry z teką spraw wewnętrznych a Freycinet z teką wojny. Ustalenie tej kombinacji przeciągnie się niezawodnie do nowego roku.

Z powodu śmierci Garfielda, którego miejsce zajął Arthur, Stany Zjednoczone pozbawione są znowu — po raz czwarty z rzędu — wiceprezydenta. Według konstytucji ma teraz senat prawo wyboru prezydenta pro tempore, który będzie równocześnie wice prezydentem. Wybór padnie prawdopodobnie na demokratę, senatora Tomasza Bayarda ze stanu Delaware, człowieka znanego z czystości charakteru i wielkiej wiedzy.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie X. dnia 1-go października. Początek o godzinie 11.15. Nowe petycje wpłynęły następujące:

Wydział pow. Gorlice, o popieranie instytucyj Towarzystw zaliczkowych.— Marja Müller, o zapomogę.—Komitet kościelny w Baligrodzie, o subwencję na budowę kościoła.—Gminy Kozłow, Jezierna i inne, o wybudowanie drogi kraj. z Horodyszcza przez Kozłów do dworca kolei w Jezierny.—Zamojski Seweryn, artysta dramatyczny, o subwencję na założenie teatru prowincjonalnego. — Ks. Jan Kowalski, proboszcz w Brodach, o nieprzyłączanie osady „Jurydyka" do gminy Brodów.— Komitet cerkiewny w Dobry i Dobczy, o subwencję na budowę cerkwi.— Marja Cipcerowa, nauczycielka, o remunerację za udzielanie nauki robót pończoszkowych.— Wydział ruskiego literacko-gramatycznego Tow. w Kołomyi, o zapomogę. — Wydział powiatowy Kamionka Strumiłowa, o popieranie instytucyj Towarz. zaliczkowych.—Fr. Górka, nauczyciel, o zapomogę.—Wydział pow. Przemyślany, z prośbą gminy Gliniany, o subwencję na zalesienie wydm piaszczystych. Gmina m. Mielca w sprawie unormowania stosunków tamtejszej szkoły.—Marcjanna Sowińska, przełożona klasztoru pp. Klarysek w Nowym Sączu, o subwencję na utrzymanie szkoły.—Antoni Kowalski, nauczyciel, o zapomogę.—Apolinary Jaworski, nauczyciel, w Bołszowcu o veniam aetatis.

Z porządku dziennego przydzielono komisji prawniczej sprawozdanie Wydziału krajowego co do przeniesienia siedziby ck. sądu powiatowego z Zabłotowa do Demicza.

P. Merunowicz z trybuny uzasadniał następnie swoje znane wnioski, a mianowicie nasamprzód w przedmiocie zbadania i zniesienia ustaw, przepisów i rozporządzeń tyczących się specjalnie ludności izraelickiej. Zaczął od skonstatowania, że instytucja wyznaniowej gminy żydowskiej jest najstarszą na świecie, i przetrwała od czasów piramid aż po nasze czasy. Przy sankcji obowiązującej ustawy gminnej rozporządzeniem ministerjalnem z r. 1866 na podstawie edyktu Józefińskiego wyjęto je z pod kontroli autonomicznych rad gminnych, zaś później w praktyce wywiązały się nieporozumienia i korespondencja pomiędzy Wydziałem krajowym a Namiestnictwem.

Podobne trudności wywiązały się w Krakowie pomiędzy magistratem a kahałem, również w Żółkwi. Po kilkoletnich korespondencjach rozstrzygnięto rzecz na niekorzyść wykonania §. 94 ustawy gminnej. W Stanisławowie i Rohatynie takie same były zatargi. Ale nawet w interesie samej ludności żydowskiej potrzeba jest kontroli nad kahałami i rabinami. Żydzi z Brzozowa i Dąbrowy żalili się do Wydziału krajowego na nadużycia. Z Doliny kilkoarkuszowy memorjał p. Nehemjasza Landesa podnosił szczegółowe żałoby. Wszystkie te jednak skargi władze polityczne pozostawiły bez skutku. Wkrótce orzeczono nawet w Sejmie zupełne równouprawnienie żydów z resztą ludności. Referentem tej sprawy był dr. Smolka. Mowca rekapituluje ówczesną rozprawę sejmową i przytacza treść mów przeciwnych temu, zwłaszcza co do skrupułów wspólności majątku gminnego. Żydzi od razu przyszli do współwłasności majątku gmin chrześcijańskich i wygrywają wszystkie dotyczące procesa. Wówczas jednak sejm na wniosek pp. Hallera i Zbyszewskiego powziął rezolucję, wzywającą rząd do zbadania wszelkich przepisów, które obok równouprawnienia, nadają wyjątkowe stanowisko żydom. W wykonaniu tego nastąpiła czteroletnia korespondencja pomiędzy Wydziałem a namiestnictwem. Rząd uznał wreszcie istnienie takich wyjątkowych urządzeń, ale w reskrypcie do starostów traktował rzecz bardzo miękko. W roku 1875 w skutek memorjału wydz. pow. w Mościskach o nadużyciach kahałów z sądami (beddin) i hazuką, rozpoczęła się na nowo bezowocna korespondencja, która doprowadziła do ponownej rezolucji w sejmie, wzywającej rząd do zbadania tych stosunków. Rząd w osobnym okólniku wytknął starostom wszystkie istniejące nieporządki, grasujące w kahałach, i przypomniał im, że wszelkie stowarzyszenia religijne, a więc i żydowskie podlegają ogólnym ustawom, i że należy ściśle przestrzegać kontroli. Na tem przerwa nastała, aż do roku 1880, kiedy w skutek petycji rady powiatowej lwowskiej i 32 innych reprezentacyj do Rady państwa, rząd zarządził ankietę, i ułożył projekt regulacji stosunków zewnętrznych wyznania żydowskiego, przeciwko któremu rabin Schreiber rozpoczął agitację w całem państwie, polemizując z postępowcami. Ankieta się rozeszła na niczem, i co się dalej dzieje nie wiadomo. Mowca protestuje przeciwko zarzutowi, jakoby chciał u nas zaszczepić antysemityzm, chce on tylko zupełnego skasowania wyjątkowych przepisów, i uznaje prąd antysemicki w Niemczech za zdrożny. Nie żądam nic innego—powiada, jak tylko rzetelnego równouprawnienia, ale rzetelnego.

Gminę żydowską nazywa tajnem stowarzyszeniem. Wszystkie stare dokumenta i przywileje nadawane żydom sankcjonują tę tajemniczą władzę. Chcąc usunąć taką anomalię, trzeba zbadać gruntownie podstawy, na których się opiera. Otóż na koszta zbadania tajemnic żydowskich — podobnie jak to uczyniono z badaniami regulacji Dniestru, egzystencją źródeł nafty itp., chce aby przeznaczono 10.000 złr. Potrzeba specjalnie zbadać, dla czego „istniejąca ustawa cywilna rozmija się z urządzeniami małżeńskiemi żydów"; potrzeba zbadać, co uczą w chajderach, co zawiera talmud, czem jest władza sądowa kahałów i hazuka. Mowca jest przekonany, że 10.000 złr. jest może nawet za mało, bo znajdą się z pewnością 100.000 na to, aby udaremnić te badania. (Brawo brawo!)

Na propozycję wnioskodawcy przekazano pierwszy wniosek komisji administracyjnej.

Do tej samej komisji odesłane zostały dwa inne wnioski p. Merunowicza: względem zapobieżenia nadużyć w prowadzeniu metryk stanu cywilnego, i w przedmiocie ścisłej kontroli przy zestawieniu wojskowych spisów poborowych, albowiem w obu kierunkach dotychczas nie osiągnięto pożądanych rezultatów wszelkiego nadzoru i kontroli, a potrzeba koniecznie, aby większą ingerencję przyznać w tem władzom autonomicznym. W stosunku do ludności na 14.763 rekrutów branych rocznie z Galicji powinno przypadać 1600 żydów, a wypada tylko 800 w rzeczywistości. Mowca powołał się na usiłowania Wydziału krajowego w tej sprawie podejmowane. (Powtórzyliśmy przed trzema tygodniami rzecz tę ze sprawozdań o czynnościach Wydziału krajowego; przyp. Red.), i wskazał na niebezpieczeństwo in mora, gdyż właśnie na najbliższej sesji Rady państwa będzie rozstrzygnięta nowela do ustawy wojskowej.

Wniosek swój dalszy względem regulacji zakładów zastawniczych uważa p. Merunowicz jedynie za konsekwentne rozwinięcie ustawy o lichwie, która jest klasyczną właściwością naszego kraju. Sprawę tę poruszył Kronawetter w Radzie państwa. P. Merunowicz dąży do wyciągnięcia kontroli pewnej także na prywatne domy zastawnicze. Wniosek ten odesłano do komisji prawniczej. Licznemi brawami z prawej strony i ze środka Izby przyjęto motywowanie p. Merunowicza.

Po nim p. Romer uzasadniał swój wniosek o zaprowadzenie sądów pokoju, co wobec wadliwej procedury cywilnej i przeciążenia sądów zwykłych, jest nieodzowną potrzebą. Zresztą sprawa ta już kilka razy była wnoszoną i uchwalaną u nas, i to jest najlepszym dowodem potrzeby. Wniosek opiewa: „Wzywa się ck. rząd, aby wypracował i w drodze właściwej wniósł do konstytucyjnego traktowania projekt ustawy, mocą której miałyby być zaprowadzone sądy pokoju dla orzekania w sporach cywilnych drobiazgowych i w sprawach karnych o przestępstwach policyjnych i wykroczeniach. Sądom tym miałoby być poruczone także postępowanie rozjemcze, postępowanie spadkowe, jakoteż władza nadopiekuńcza nad nieletnymi i niewłasnowolnymi." Przekazano go do rozbioru komisji prawniczej wśród oklasków Izby.

Stosownie do wniosku komisji kultury krajowej (ref. Michałowski Józef), zatwierdzono bez dyskusji koszta zakupna i urządzenia nowej realności dla szkoły leśniczej.

Z referatu komisji edukacyjnej (refer. Stan. hr. Tarnowski), uchwalono dla szkoły przemysłowej w Rzeszowie jednorazowo 500 zł., przyczem prezes kom. budżetowej, hr. Wodzicki, wytknął niewłaściwość, że analogiczne petycje z innych miast przekazano dwom różnym komisjom. Zresztą mowca wniósł dodatek, aby dotycząca gmina przyczyniała się w pierwszym rzędzie do utrzymania takiej szkoły, a zarząd szkoły, aby przedkładał sprawozdania półroczne Wydziałowi krajowemu. Dodatek ten przyjęto.

Dla wdowy po ś. p. Hipolicie Stupnickim, redaktorze „Przyjaciela domowego," uchwalono zapomogę 100 złr. (ref. Ochrymowicz).

P. Kitrys z komisji petycyjnej, przedłożył prośbę księgarni Gubrynowicza i Schmidta, wniesioną o poparcie dzieł jej nakładem wydanych: „Przewodnik dla leśniczych" 2 tomy, i Rylskiego „Podręcznik mechaniki rolniczej," z wnioskiem następującym: „Upoważnia się Wydział krajowy, jeżeli uzna za stósowne, do zakupienia 100 egzemplarzy dziełka dla leśniczych po cenie z księgarnią umówionej, celem rozesłania stosownej liczby egzemplarzy do rad powiatowych za zwrotem kosztów poniesionych."

Abrahamowicz wykazał niewłaściwość tej propozycji, bo dzieło to (bardzo dobre, bo popularnie napisane pod dyrekcją p. Henryka Strzeleckiego) przeznaczone dla leśniczych, radom powiatowym na nic się nie przyda, i Wydział kraj. może się spotkać z odmową kupna. Zaproponował tedy, aby egzemplarze te raczej rozesłać znaczniejszym szkołom ludowym, i po cenie zniżonej odprzedać leśnikom.

Krukowiecki był za poleceniem Wydziałowi krajowemu, aby zakupno tego dziełka „uznał za niestosowne." (Wesołość.)

Przemawiali jeszcze Wereszczyński, Golejewski, Jasieniecki i ks. Sawa; ten ostatni bardzo gorliwie za wnioskiem komisji. W głosowaniu odrzucono wniosek i poprawkę 44 głosami przeciwko 36.

Nareszcie towarzystwu pomocy dla słuchaczów akademji górniczej w Leoben uchwalono subwencję 100 złr.

Po wyczerpaniu porządku dziennego koniec posiedzenia o godzinie 2. minut 25. Następne posiedzenie w poniedziałek.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.

Wiedeń 1. października. Dowiaduję się ze źródła, o którego pewności nie podobna wątpić, że ani termin zebrania się delegacyj, ani też zwołania Rady państwa, dotychczas nie jest oznaczony. Termin zebrania się obu Izb zawisł bowiem od terminu zebrania się delegacyj, a ten ostatni nie może być obecnie jeszcze nawet w przybliżeniu przewidzianym, bo Sejm węgierski, który wyszedł z nowych wyborów, może według ustaw węgierskich przeprowadzić wybory do delegacyj wspólnych dopiero wtedy, kiedy jest ukonstytuowany, a jako taki uważa się po sprawdzeniu wyborów i skończonej rozprawie adresowej, która w Sejmie węgierskim częstokroć przybiera ogromne rozmiary. Z tego powodu wszelkie doniesienia dzienników wiedeńskich o terminie zwołania delegacyj i Rady państwa uważać należy jako bezpodstawne.

Praga 1. października. Posłowie większych posiadłości czeskich objawiają otwarcie swe niezadowolenie z powodu projektu Herbsta utworzenia klubu niemiecko-narodowego.

Eger 1. października. Plener w mowie swej, wygłoszonej przed wyborcami, wyraża konieczność, aby opozycja postępowała zgodnie i solidarnie. Myśl utworzenia klubu niemiecko-narodowego jest — według zdania mowy — tylko warunkowo dobrą. Dalej potępia Plener kwestjonarz w sprawie reformy administracyjnej i mniema, że dualizm powinienby nietylko w powiatach, ale i w rządzie krajowym być usuniętym. W końcu powiada, że los kwestjonarza wzbudza ogólne zajęcie, a oczy wszystkich są zwrócone na Galicję.

Budapeszt 1. października. Według wiadomości, otrzymanej z wysokich sfer rządowych, mogę stanowczo zapewnić, że myśl spotkania się cesarza austrjackiego z królem włoskim została zupełnie zaniechaną, zaś zjazd z carem nastąpi niebawem z największą pewnością.

Budapeszt 1. października. *Pester Lloyd* donosi, że telegram wrzekomy arcyksięcia Rudolfa, przez *Egyetertes* ogłoszony, jest apokryfem. Śledztwo przeciw redakcji jest tak w Peszcie, jak i w Wiedniu w toku.

Berlin 1. października. *Vossische Zeitung* donosi, że niektóre mocarstwa zamierzają zawrzeć układ, według którego wydawanie przestępców politycznych mogłoby następować dopiero po orzeczeniu sądowem i wysłuchaniu obrońcy. Także projektowanem jest założenie międzynarodowego biura policyjnego.

Rzym 1. października. Papież Leon XIII. zachorował.

Wiedeń 1. października. Kasjer głównej kasy we Lwowie, Augustyn Wnorowski, mianowany został dyrektorem tejże kasy. — Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza w „Wiener Ztg." rozporządzenie, na mocy którego sąd powiatowy w Zydaczowie rozpoczyna 1. stycznia czynności urzędowe. — Dalej zamieszcza „Wiener Ztg." rozporządzenie rządowe o dodatkach do funduszu religijnego.

Telegramy biura korespondencyjnego

Wiedeń 1. października. *Wien. Ztg.* donosi o mianowaniu Graselli'ego zastępcą marszałka w Krainie.

Inspruck 30. września. Po żywych rozprawach przyjęła większość konserwatywna wniosek sejmu względem rozszerzenia prawa wyborczego duszsterowników w miastach tyrolskich, mających własny statut.

Monachium 30. września. Sejmowi przedłożono budżet; deficyt wynosi pięć milionów, na którego pokrycie zamierzone jest podwyższenie podatków o 20%.

Paryż 30. września. *Corespondence Havas* donosi z Tripolis, że wojska tureckie znowu tam przybyły, w skutek czego ogólna liczba wojsk wynosi obecnie 12.000. *Corespondence* donosi o niebezpieczeństwach, jakie ztąd wypływają. Porta będzie odpowiedzialną za niepokoje, spowodowane wysłaniem tak wielkiej liczby wojsk, pomimo ciągle powtarzanych ostrzeżeń. Grevy powraca w środę. W dniu 28. października postanowiono zwołać Izby.

Bukareszt 1. października. Komisja parlamentarna, złożona z prawników, której poruczono wniosek Rosetti'ego, o reformie stanu sędziowskiego, oświadczyła się wczoraj 5 głosami przeciw 2 za obieralnością sędziów.

Stambuł 1. października. Tissot poczynił u Porty kroki stanowcze, aby ta przedsięwzięła środki ochronne w obec zbliżającej się cholery. Według doniesienia z Erzerum nastąpiło 28. zm. trzęsienie ziemi w okolicy Czangri. Wiele domów i minaretów leży w gruzach, 12 osób zginęło.

NADESŁANE.

W ostatnim (z 28.) i poprzednim numerze „Dziennika" zaatakowali dwaj korespondenci restauratorów kolejowych na całej przestrzeni Kolei Karola Ludwika, i to dlatego, że są żydami i złymi kucharzami, z czem się nawet szanowni korespondenci nie tają, a raczej biorą to sobie za zasługę. Na pierwszą z nich nie ma odpowiedzi, bo autor sam się zbija, a to utrzymując, że od samych Podwołoczysk aż do Krakowa, na każdej stacji jadł zapamiętale i ciągle był głodny; więc nie dziw, że mu nic już smakować nie mogło, i rzecz dziwna, że się na piękne nie rozchorował. — Odnośnie do drugiej korespondencji, umieszczonej w nr. 222 rzecz się ma o wiele inaczej; pisana bowiem z znaczną dozą sprytu, dąży najwłaściwszą i najkrótszą drogą do zamierzonego celu, przy podkopanie opinji mojej u podróżującej publiczności i tym sposobem pogrzebania żyda — ku czemu najwłaściwszą się wydawała wzmianka o skardze samych urzędników kolejowych, podana do jeneralnej dyrekcji, a dalej rozwinięcie dopiero całej zgrozy nadużyć i wyzyskiwań, na które przedsiębiorcy używają narażeni. Ponieważ te zarzuty dotykają tylko restaurację lwowską, (którą od lat dziesięciu dzierżawię), widzę się zmuszony podać do wiadomości publicznej, że przez ten czas miałem zaszczyt przyjmować u siebie najdostojniejsze osoby, mianowicie wszystkich arcyksiążąt dworu i książąt krwi, a nawet kilka głów koronowanych, i nietylko od wszystkich tych dostojnych osób uzyskałem uznanie, ale wykazać mogę dwa oficjalne świadectwa piśmienne, które mi urzędownie zostały doręczone — w ogóle cała podróżująca publiczność okazuje mi do dziś zadowolenie, z wyjątkiem problematycznego znawstwa smakoszów, rzucających talerzami, gdy rostbeef przyjdzie na stół z krwią, a omlet bez ogórków — w dodatku i ten szczegół może posłużyć za dowód, czy kuchnia jest zła i droga, że w letnich miesiącach wielu osób z rodzinami przychodzi tu na wieczerzę i napoje. O ile się to zgadza z przedstawieniem szanownego korespondenta, bezstronna publiczność sama raczy ocenić. Dotykając w końcu i tej, w mniemaniu korespondenta, najdrażliwszej kwestji, t. j. skargi pp. urzędników, nie odpowiadam na nią ani jednem słowem, przyznając tylko, że ją wniesiono rzeczywiście. Gdy jednak rozpoznanie tejże jest obecnie w toku — znając od lat tylu do ostateczności poszanowanie uczucia słuszności i sprawiedliwości Wysokiej Dyrekcji kolei Karola Ludwika, w spokoju oczekuję orzeczenia w tej sprawie.

Na ostatek dla gorliwych antagonistów żydów dodaję jeszcze i to, że cały personal kuchenny składa się wyłącznie z chrześcian, jak i większa część obsługi w sali. Kapitał, którym pracuję, zyskałem długoletnią gorzką pracą i obracam nim wyłącznie w kraju — sądzę że dodawać co więcej, ubliżałoby człowiekowi, który nic sobie nie ma do zarzucenia.

Insynuacje, co do dróg protekcji i środków wobec Dyrekcji są tak niskie, że odpowiedzi nie przypuszczają.

A. Kösler,
restaurator na głównym dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

Dnia 30 września. *Lwów*, z Izby handlowej.	żądają	płacą
I. *Akcje za sztukę à 200 zł.*		
Kolei gal. Karola Ludwika	327 50	324 50
„ Lwowsko-Czerniow.	184 50	180 50
Banku Hipotecznego gal.	312 —	308 50
„ Kredytowego gal.	262 —	258 —
II. *Listy zastawne na 100 zł.*		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	102 50	101 50
„ „ „ 4% „	97 75	96 75
„ „ „ 5% „	102 50	101 50
Banku hip. gal 6% „	103 50	102 50
„ „ „ 5% „ wylosowalne z 10% prem.	103 80	102 80
III. *Listy dłużne na 100 zł*		
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	104 —	102 25
Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 l.	94 —	92 —
IV. *Obligi na 100 zł.*		
Indemnizacyjne galic.	101 60	100 60
Komunalne gal. Zakładu Kredyt. włościańsk. 6%	104 25	102 75
Pożyczki kraj. 1873 6%	104 25	103 —
Losy miasta Krakowa	21 50	19 50
„ „ Stanisławowa	26 50	24 50
V. *Monety.*		
Dukat holenderski	5 62	5 53
„ cesarski	5 63	5 54
20 frankówka	9 40	9 30
Pół-imperjał rosyjski	9 69	9 58
Rubel rosyski srebrny	1 65	1 50
„ „ papierowy	1 27	1 25
100 marek niemieckich	58 10	57 45
Srebro za 100 zł.	100 50	99 50
Kupony w srebrze	100 25	99 25
Wiedeń, 29 września. *Obligi długu państwa.*		
Renta papierowa	77 —	76 85
„ srebrna	77 85	77 70
„ złota	95 —	94 80
Losy z r. 1854 3½%	124 —	123 50
„ „ 1860 4% 500 zł.	131 75	131 50
„ „ 1860 4% 100 zł.	133 50	132 75
„ „ 1864	173 25	172 75
„ „ 1864 ½	171 25	170 75
„ „ Como-Renten	30 —	29 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	105 50	104 50
Bukowińskie	101 50	100 50
Galicyjskie	101 —	100 75

	żądają	płacą
Niższo-austrjackie	106 50	105 50
Wyższo-austrjackie	— —	103 —
Szląskie	— —	108 —
Styryjskie	— —	104 75
Siedmiogrodzkie	98 25	97 50
Węgierskie	99 —	98 50
„ z klauz. 1867	98 50	97 50
Obligi poż. kolei węgier.	134 —	133 50
Renta węgierska złota	118 40	118 25
„ „ za kolej wsch.	97 —	96 75
Akcje bankowe.		
Anglo-Austrjack. Banku	161 —	160 75
Ziemskie kred. węgiersk.	— —	292 —
„ „ austrjackie	287 50	287 —
Zakład kred. d. hand. i pr.	367 40	367 —
„ „ węgierskie	361 25	360 55
Bank depozytowy	305 —	304 —
Tow. eskomp. niż. austr.	870 —	860 —
Gal. Banku hipotecznego dla handl. i prz.	— —	— —
Austro-węg. Banku N.-B.	833 —	831 —
Unionbank	153 20	152 90
Wied. Bankverein	145 —	144 75
Akcje kolei.		
Kolej Albrechta	— —	— —
„ Alföld-Fiume	176 —	175 50
Żeglugi par. na Dunaju	591 —	589 —
Kolej Elżbiety	217 50	217 —
„ półn. Ferdynanda	2365	2260
„ Franciszka Józefa	194 25	193 75
„ g. Karola Ludwika	325 75	325 50
„ Koszycko-Oderber.	150 75	150 25
„ Lwow.-Czern.-Jaska	182 25	181 75
„ Północ.-austrjacka	237 75	237 25
„ „ Lit. B.	264 —	263 50
„ Rudolfa	168 50	168 25
„ Siemiogrodzka	169 50	167 50
„ towarzystwa państ.	359 50	359 —
„ połudn. (Lombardy)	158 50	158 —
„ Cisańska	247 50	246 75
„ węg. g. Łupkowska	167 75	167 25
Losy.		
Regulacji Dunaju	117 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie	134 25	134 —
„ Węgierskie	124 —	123 50
„ Tureckie	26 25	26 —
Kredytowe	179 50	179 —
Klary	40 35	40 —

	żądają	płacą
Żeglugi par. na Dunaju	113 50	113 —
Keglewicha	— —	16 75
Krakowskie	— —	21 —
Miasta Budy	41 50	40 50
Palffy	38 50	38 —
Rudolfa	21 —	20 —
Salma	52 —	51 —
St. Genois	48 75	48 25
Stanisławowskie	25 80	25 40
Waldsteina	31 —	30 50
Windischgrätza	42 —	41 25
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta	94 70	94 30
Elżbiety	99 25	99 —
Ferdynanda północna	106 50	105 50
Franciszka Józefa	102 80	101 60
Gal. Karola Lud. I. Em.	99 70	99 30
„ „ „ II. „	— —	— —
Koszycko-Oderbergska	95 70	95 40
Lwowsko-Czern. I. Em.	94 75	94 25
„ „ II. „	99 —	98 50
Rudolfa	98 20	97 70
Siedmiogrodzka	92 50	92 —
Kolej państwowa	177 —	175 50
„ połudn. (Lombr.)	133 50	133 —
„ Cisań. towarz.	102 25	101 75
Węg. gal Łupkowska	92 70	92 40
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 59
20 frankówki	9 35	9 34
Imperjały rosyjskie	9 66	9 64
Funty szterl. angielsk.	11 78	11 74
Liry tureckie złote	10 75	10 73
Srebro za 100 zł.	— —	— —
Kupony srebr. za 100	— —	— —
Marki niem. za 100 mar.	57 75	57 70
Ruble papierowe	126 25	126 —
Warszawa 27. września.		
4% Listy zastawne II.	— —	— —
kupon	— —	— —
5% Listy zastawne 1869	— —	— —
kupon	131 —	— —
4% Listy likwidacyjne	85 45	— —
kupon	128 —	— —

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń 1. października godzina 10 min. 50. Akcje kredytowe 369·—, anglo-Austr. 160·—, Akcje banku Union 152·—, Kolej Karola Lud. 324·25, Połudn. 161·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·— Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1860 —·—, Napoleondor 9·35½. Rubel papier. 1·26½. Usposobienie lepsze.

Wiedeń 30. września godzina 2 min 28. Losy kredytowe 179·50, Węg. akcje kredyt. 363·50, Akcje anglo-austr. 160·—, Akcje banku Union 152·40, Akcje kred. Karola Ludwika 325·25, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kolei południowej 162·50. Akcje kolei Alföldzkiej 176·—, Akcje kolei Elżbiety 217·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 181·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·—, Wiedeńskie losy —·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 96·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 101·—, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 118·25, Akcje banku związkowego 144·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26½, Węgierskie losy 123·75, Mark. niemiecki —·—. Usposob. stałe.

Wiedeń 30. września godzina 4 min. 56. — Jednolity dług Państwa w bankn. 76·90, w srebrze 77·70, Renta w złocie 94·95, Losy pożyczki z roku 1860 —·—, Akcje banku wiedeńskiego 831·—, kredytowego 369·70, Londyn 117·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·36, Dukat ces. men. 5·59, 100 marek niemieckich 57·60.

Berlin 30. września godzina 4 min. 56 Rosyjskie banknoty 219·15, Akcje kredytowe 646·—, Lombardy 283·70, Galicyjskie 141·40, Kolei Rumuńskiej 62·10, Austrjackie banknoty 173·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—. Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 84·65.

Telegramy zbożowe z dnia 30. września. — Wiedeń: Pszenica 12·50 do 13·— zł., żyto 9·40 do 9·80 zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł., okowita pr. 10.000 liter procent 39·25 do 39·50 zł. — Buda-Peszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 12·60 do 12·65 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— zł. — Berlin: Pszenica żółta (na wrzesień-paźdz.) 237·50, żyto —·—, spiritus loco 59·50, olej rzepakowy 53·70. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 68·50, olej rzepakowy 79·25, spirytus —·—. Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 1. października: 15¼ do 16¾. Tryest: —. Brema: 8·10 do 8·15. Hamburg: 8·40, na sierpień 8·40, na wrzesień-grudzień 8·40. Antwerpja: na sierpień 20. Nowy-York: 7⅞. Filadelfia: 7¾.

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.
(linie austrjackie).

L. 19304.

Rozpisanie ofert
na czyszczenie jam wychodkowych.

Wzywa się pp. przedsiębiorców, którzyby chcieli objąć czyszczenie jam wychodkowych na stacjach kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej z wyjątkiem stacji Czerniowiec, od 1. Styczeń 1882. na rok jeden lub też i na dłużej, aby wnieśli ostemplowaną ofertę do Dyrekcji ruchu tejże kolei we Lwowie wraz z wadjum w kwocie 50 złr., najdalej do dnia 20. Października b. r.

Później wniesione oferty nie będą uwzględnione. W ofercie ma być wyraźnie wymienione, w których stacjach życzy sobie oferent objąć robotę.

Lwów we Wrześniu 1881. 2573 2—3

Dyrekcja ruchu.

L. 23. 2434 2—3

Obwieszczenie.

Komitet mający poruczone urządzenie w myśl uchwały XVI Rady ogólnej c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w Przemyślu w r. 1882 okręgowej Wystawy rolniczo-przemysłowej, oraz w skutek uchwały centralnego komitetu tegoż Towarzystwa z dnia 10. sierpnia br., równocześnie i krajowej wystawy bydła rogatego, wyrobów przemysłu domowego i maszyn rolniczych — podaje do publicznej wiadomości, iż połączone te wystawy w Przemyślu dnia 31. sierpnia 1882 roku otwarte, a dnia 10. września t. r. zamknięte będą.

Program tych wystaw został wszystkim Towarzystwom i Instytucjom, jakąkolwiekbądź styczność z rolnictwem i przemysłem mającym, jak również i znaczniejszym rolnikom i przemysłowcom do rozpowszechnienia rozesłany; ktoby takowy żądał, raczy się zgłosić do Komitetu wystawy, a program franco mu przesłanym będzie.

Z komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej.

Przemyśl dnia 2. września 1881.

Sekretarz:	Prezes:
Kazimierz Dworski.	*Stanisław hr. Stadnicki.*

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie włoskiego szczepu

codziennie świeże, otrzymuje i rozsela, najstaranniej opakowane w koszykach do 5 kilowych po zł. **3·50** *franko.*

Równie przez czas winobrania (do 15. października) bardzo dobre a tanie stołowe

Winogrona „hönigler“

do 5 kilowy koszyk po zł. **2** *franco* do ostatniej poczty, rozsela handel

St. Markiewicza

2094 we Lwowie, Rynek l. 42. 3—0

J. NEUHÖFER

c. k. nadworny

optyk i mechanik

We Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej,

poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako:

Okulary, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. wyżej.

Lornetki [illegible] w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, perłowej macicy i kości słoniowej.

Lornety teatralne od 3 złr. i wyżej.

Binokle wojskowe od 16 złr. i wyżej.

Dalekowidze od 2 złr. i wyżej.

Teleskopy, perspektywy myśliwskie.

Mikroskopy, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.

Barometry metalowe (Aneroidy) od 6 złr. i wyżej.

Termometry rozmaite od 30 ct. i wyż.

Alkoholometry po złr. 2·50, 3·50 i 5.

Sacharometry po złr. 2·50 i 3·50.

Areometry i manometry do kotłów parowych.

Taśmy miernicze, wagi wodne, piony, [illegible] cyrkle (Zöllstöcke), łańcuchy miernicze.

Aparaty rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.

Instrumenta mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 2105 46—0

Zamówienia z prowincji uskuteczniam za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nieodpowiedni w ciągu dni 14

J. Neuhöfer,

c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Poszukuje kupna lub dzierżawę apteki

pod adresą: **A. Z.** poste restante Lwów. 2538 3—3

J. PADEWSKI

Lwów, Rynek l. 13,

poleca najtaniej

prawdziwą karawanową

HERBATĘ

Czarną	½ kilo po złr.	1·80, 2, 3 i 4.
Kwiatową	½ „ „ „	3, 4 i 5.
Wysiewki	½ „ „ „	1·20 i 1·50.

Opakowanie nic nie liczę. Przy wysyłce **3 kilo Herbaty** na prowincję opłacam pocztę. 2143 66—0

Die preisgekrönte

Mannskraft,

[illegible]

Geschlechts-Krankheiten

Med. Dr. Bisenz,

Wien, Franzens-Ring 22.

[illegible]

FORTEPIANY

z fabryki Kramera

2570 **w Wiedniu** 2—10

na wypłat.

Bliższej wiadomości udziela E. Breuer we Lwowie, ul. Brygicka Nr. 7.

Przy ulicy Zielonej l 24

jest zaraz pomieszkanie, złożone **z dwóch pokoi i kuchni** (z przynależnościami) do wynajęcia za bardzo niską cenę

Wiadomości bliższej udzieli dozorca domu. 2572 2—2

Pociąg do pijaństwa

może być wyleczonym

za wiedzą lub bez wiedzy pijaka za pomocą w niezliczonych wypadkach uznanego środka

ANTIMETTYSTIKON

Eliksir przeciw pociągowi do pijaństwa.

Użycie takowego sprawia **obrzydzenie i wstręt** przeciw zbytniemu napijaniu się spirytusów, naprawia apetyt i przywraca tym sposobem nieszczęśliwego rodzinie i swemu powołaniu. Bliższe szczegóły w opisie użycia. 2261 11—?

Cena flaszki z przepisem użycia zł. 1·50. Jedynie prawdziwe do nabycia za zaliczką pocztową przez aptekę **„zur ungarischen Krone“ w Kesmark** (w górnych Węgrzech).



Tanie zegarki.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem i w *razie niepodobania się* zwracam pieniądze. Każde zamówienie jest więc *bez ryzyka.* 2546 2—6

1. Cylinder z niklu srebrnego z łańcuszkiem przedtem złr. 12, **teraz złr. 5·25.**

1. **Ankier** z niklu srebrnego z łańcuszkiem przedtem złr. 15, **teraz złr. 7·25.**

1 **srebrny Remontoir Washington** z łańcuszkiem, przedtem złr 30, — **teraz złr. 15.**

1 **prawdziwie srebrny Ankier** z werkiem patentowanem, z łańcuszkiem przedtem złr. 25, **teraz złr. 11·25.**

Złote zegarki damskie przedtem złr. 40, **teraz złr. 20** z łańcuszkiem na szyję.

Złote remontoiry, przedtem złr. 100, **teraz złr. 40.**

Gwarancja na 5 lat.

Ph. Fromm

Fabrykant zegarków— Rothenthumstrasse gegenüber der Wollzeile, **Wien.**

Ekspedytor pocztowy

kaucjonowany, z długoletnią praktyką, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły udziela urząd pocztowy w Łużanach, Bukowina. 2564 2—2

W kamienicy pod l. 1. B ul. Sakramentek, są 8 pokojów, 3 przedpokoje, kuchnia, 2 piwnice, 2 strychy, wozownia i stajnia.

Bliższa wiadomość w handlu **J. Stachlewicza**, przy placu Marjackim l. 11. 2523 7—0

Młodzieniec pracujący od lat kilku w biurze notarjalnem i przy sądzie powiatowym, zaopatrzony chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniego miejsca: Adres: **I. M.** poste rest **Radomyśl,** obok Dębicy. 2559 2—3

Maszynista-Monter (Ślusarz)

poszukuje umieszczenia, do prowadzenia większej fabryki, jak Młyna, Tartaku, Browaru, Gorzelni i tym p. Bliższa wiadomość ul. Halicka l. 46. pod adresą **A. B** Lwów.



Oryginalne Singera maszyny do szycia,

których rozprzedaż w roku 1880 wynosiła

538 609 sztuk,

czyli o 107.442 sztuk więcej, niż w roku poprzednim,

mają przez 30 lat niezrównane powodzenie, tak że oryginalne maszyny Singera nietylko do użytku familijnego ze wszystkich maszyn do szycia są najbardziej wzięte, ale także do wszelkiego użytku przemysłowego, i że pod względem konstrukcji, dobroci, wydatności w pracy i trwałości żaden fabrykat ich nie dosięga.

Oryginalne Singera maszyny do szycia są zaopatrzone najnowszemi ulepszeniami i przyrządami pomocniczemi. Szczególnie zwracam uwagę na nowy aparat deptakowy, który po obu stronach ma znak ochronny firmy Singer Manufacturing Co. Przyrząd ten w skutek swojej nowej zmyślnej konstrukcji nie potrzebuje nigdy naprawy, nie robi żadnego szelestu podczas szycia i umożebnia nawet słabowitym osobom pracę bez trudu.

Tylko prawdziwa, jeżeli maszyna na łęku swoim ma znak fabryczny, tudzież całą firmę: „The Singer Manufacturing Co.“ 2112 21—0

G. NEIDLINGER, 3 plac Halicki 3.

W interesie Publiczności, i aby każdemu nawet niezamożnemu umożebnić sprawienie sobie oryginalnej Singera maszyny do szycia, sprzedajemy je bez podwyższania ceny drobnemi ratami **tygodniowemi po 1 złr.,** przyjmując w zapłacie także stare i nieodpowiedne maszyny wszelkich systemów.

Wielki wybór

Modnych materyj wełnianych i jedwabnych,

gotowych kostjumów, płaszczy, paletotów,

wierzchów na futra, 2553 3—0

poleca

Roman Wojczyński & L. Kisielewski we Lwowie.

Próbki na żądanie rozsełamy franco.

Sezon 1881/82.

Zupełnie świeży transport

Chińsko rosyjskiej

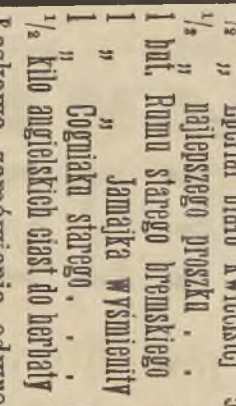
HERBATY

zbioru majowego poleca

HANDEL

Karola Bałłabana

we Lwowie



½ kilo Kongo czerniowej [illegible] złr. 2.—

„ Familijnej [illegible] „ 3.—

„ Mélange de Moskau [illegible] „ 4.—

„ Exportal białej kwiecistej [illegible] 5.—

[illegible] najlepszego proszku [illegible] 1.40

[illegible] Jamajka [illegible] 1.40

1 but. Rumu starego Jamajka [illegible] 1.10

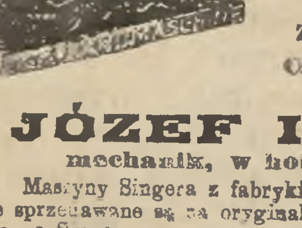
1 „ Coniaku starego [illegible] 2.50

¼ kilo angielskich ciast do herbaty 1.20

Łaskawe zamówienia odwrotną pocztą. 2878 19—0

Ilustrowane cenniki na rok 1881

najnowszych i poprawnych maszyn do szycia.



Singera ręczne i nożne, poprawne, patentowane (z wyłączeniem koła przy nawijaniu nici). **Wilsona, Howe, Cylindrowe, Saxonia, Romania, Princessa, Express.**

Czynna gwarancja 5 lat.

Raty tygodniowe po 1 złr.

Zamianę i specjalną naprawę.

Czółenka, części składowe, igły i oliwę, poleca

JÓZEF IWANICKI,

mechanik, w hotelu Żorża we Lwowie.

Maszyny Singera z fabryki w Glasgowie w Anglii, które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie, przyjmuję do przerobienia na Singera poprawne za opłatą 15 złr. 2113 42—0

KOCHA ELDORADO

ul. Jagiellońska l. 11

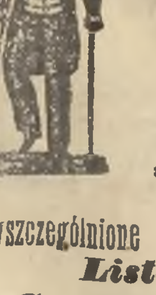
codzień śpiewy i przedstawienia

w języku francuskim i niemieckim.

Przy ogrodzie dobra kuchnia, doborowe i świeże piwo i napitki. 2487 3 6

Gościec i Rheumatyzmy

wszelkiego rodzaju.



Nerwobole, Ischias, migrenę, łamanie w krzyżach, bole członków, reumatyczny ból zębów i wszelkie inne dolegliwości rheumatycznego pochodzenia

i w wypadkach przez inne środki nieuleczalnych,

leczą zupełnie

doświadczone i niezawodne środki „Elixir“

ANTIGOUTTINE VÉGÉTALE

i torebki

Poudres litho-benzoë-salicyliques

JULIANA HAUSBERGA,

aptekarza w Brzeżanach.

Wyszczególnione na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie

Listem pochwalnym 1881.

Cena Elixiru lub proszków 1 złr. 25 ct.

Na prowincję wysyła za pobraniem z dołączeniem 20 ct. za stempel i opakowanie.

Wielmożny pan Juljan Hausberg aptekarz w Sokalu. Od dłuższego już czasu cierpiałem na silny ból reumatyczny i łamanie w ramieniu, tak, że w końcu z trudnością i natężeniem tylko władać mogłem ręką. Po jednorazowem już natarciu poleconem mi Elixirem wynalazku pańskiego zwanym „Antigouttine végétale“ doznałem znacznej ulgi, a po spotrzebowaniu jednego flakonu tegoż płynu i jednego pudełka torebek, ból ustał zupełnie i bez powrotu. Czuję się obowiązanym dla dobra ogółu polecić ten tak zbawienny środek wszystkim cierpiącym na reumatyzm a Wmu panu podziękować serdecznie za wybawienie mię z tak długo trwającej i dokuczliwej słabości.

2512 5—? Z poważaniem *Maurycy Leliwa Pilecki.*

W Sokalu dnia 12. sierpnia 1879. c. k. sekretarz starostwa.

Główne składy: We Wiedniu: Bruno Raabe droguista. W Peszcie: Józef v. Török apt. We Lwowie: Zyg. Rucker apt. W Krakowie: W. Redyk apt. W Stanisławowie: A. Amirowicz apt. W Tarnopolu: Fr. Jamrogiewicz. W Żydaczowie: M. Bardasz apt. i w Brzeżanach w c. k. aptece obwodowej J. Hausberga.

H. BIENENSTOCK

Ajencja maszyn rolniczych we Lwowie

ulica Kopernika l. 11, (dawniej J. Frank & Co.)

podaje do wiadomości, iż z dniem dzisiejszym rozpoczął samoistnie powyższą ajencję i sprzedawać będzie najpraktyczniejsze maszyny rolnicze z fabryk renomowanych po cenach nader przystępnych.

Na sezon obecny poleca:



Młynki Backera po 68, 90 i 95 złr.
Cylindry Hartera po 145, 170 i 190 „
Buraczarki francuskie po 56 złr.
Szarpacze angielskie po 70 i 105 złr.
Młocarnie ręczne po 100 i 105 złr.
Sieczkarnie ręczne i kieratowe, pługi i ruchadła, extyrpatory, walce pierścieniowe, brony, pompy do studzien, sikawki ogniowe i t. p. 2585 1—3

Cenniki gratis i franko.

Ceny kąpieli:

Wanna porcelanowa z tuszem i bielizną 1 złr.
„ marmurowa „ „ 90 ct.
„ cynkowa „ 50 ct.
„ metalowa 35 ct.

Otwarta od 6. rano do 10. wieczór.

NOWE ŁAZIENKI „DIANY“

Kąpiele słodowe, żelazne, siarczane, mydlane, tudzież **hydropatyczne** sporządza się na żądanie. Również dostarcza się **kąpiel do domu.**

Do abonamentu na 10 kąpieli dodaje się dwa bilety wolne. 2108 11—0

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% listy hipoteczne

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII. Nr 93 i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2100 74—0

Odznaczenie!!

Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny

za środki hygjeniczno-kosmetyczne

mianowicie:

Benzoe, używa się do mycia twarzy, jest nieporównanym środkiem do konserwowania piękności, flakon 60 ct.

Balsam de Mecca znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięków aż do późnej starości, słoiczek na jednorazowe użycie 4 złr.

Pomada chinowa, wyrabia się z prawdziwej królewskiej kory chinowej i jest wybornym i wypróbowanym środkiem przeciw wypadaniu włosów. — Wzmacnia cebulki włosowe, pobudza je do energiczniejszego odżywiania się i wytwarzania porostu, 80 ct.

Krem glicerynowy. Doskonały ten środek używa się do gojenia popękanych rąk, skórę miękczy i wygładza, 35 ct.

Krem z balsamem de Mekka. Przywraca twarzy przejrzystość, delikatność i zapobiega tworzeniu się zmarszczek i wągrów, twarz odświeża, konserwuje i czyni ją prawdziwie piękną, 1 złr.

Krem migdałowy, używa się zamiast mydła, w tym mianowicie razie, kiedy skóra pęka lub łuszczy się. Krem migdałowy nadaje skórze miękkość, elastyczność, a oraz znakomicie oczyszcza i wygładza skórę, 50 ct.

Krem roślinny, służy do wydelikatnienia i wybielenia rąk, usuwa czerwoność i szorstkość skóry, 80 ct.

Grysik toaletowy jest bardzo dobrym środkiem do mycia twarzy i rąk. — Osoby posiadające skórę delikatną i zdolną do łuszczenia, pękania i czerwienienia, jak również do wytwarzania pryszczy, liszai i wągrów, mogą używać grysiku toaletowego z bardzo dobrym skutkiem jako środka łagodnego i znakomicie oczyszczającego skórę, 35 ct.

Gold-crem, znany powszechnie środek, służy do wygładzenia i wydelikatnienia skóry na twarzy i rękach, bardzo dobrze jest po umyciu się nasmarować twarz gold-cremem a następnie wytrzeć bawełną, przez co skóra staje się miękką i bardzo delikatną, 25 i 60 ct.

JAN IHNATOWICZ,

2090 8 0 magister farmacji i chemik sądowy.

Fabryka we Lwowie. — Filia w Krakowie, Sukiennice Nr. 20.

Główne składy w aptekach w Tarnopolu pp. Jamrugiewicza, w Stanisławowie Strebera, w Podhajcach Kaczykiewicza, w Stryju Dyagowskiego, w Przemyślu u p. Nahlika, oraz nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach.

Z dniem 1. Października 1881.

„GAZETA KRAKOWSKA“

wychodzić będzie 3 razy na tydzień.

Prenumerata wynosi

	W Krakowie:	na prowincji:
całorocznie	10 złr.	12 złr.
półrocznie	5 „ 50 ct.	6 „ 50 ct.
kwartalnie	3 „ — „	3 „ 50 „
miesięcznie	1 „ — „	1 „ 25 „

Pojedynczy Numer 8 ct., z przesyłką 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje: w Krakowie Administracja „Gazety krakowskiej“, we Lwowie księgarnia Gubrynowicza i Schmidta. 2586 1 2

Preparaty weterynarskie

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. liweranta nadwornego.

***C. k. koncesjonowany korneuburgski proszek bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec;** jako proszek pożywny według długoletnich doświadczeń działa skutecznie **na brak apetytu, podoje krwawe i na polepszenie mleka,** a jako prezerwatywa przeciwko dolegliwościom trawienia i oddechania, wzmacnia naturalną siłę oporu u bydła od wpływów zaraźliwych, i zmniejsza skłonność do ochwatu i kolek. — ***C. k. uprz. płyn restyt. dla koni.** Na wzmocnienie **przed i po** wytężającej pracy, tudzież środek pomocniczy przy skaleczeniach zewnętrznych, gośćcu, reumatyzmie, wywichnięciach, stężeniu żył i muszkułów itp. flaszka 1.40. — **Woda na oczy** na wszystkie choroby u bydła; flaszka 80 ct. — **Blister** (silne wcieranie) na ochwat, choroby żółciowe i wytężenie ścięgnów itp., słoik 3 zł. a. w. — **Smółka kwiatowa** na bezpłodność u bydła. Dla ogierów 60 ct., dla klaczy 50 ct., dla buhajów 60 ct., dla krów 50 ct., dla owiec, kóz i nierogacizny 50 ct. — ***C. k. uprz. proszek desinfekcyjny** dla stajen, kloak itp., a zarazem jako sól pognojowa; paczka ½ kilo 15 ct., 1 skrzynka na 10 kilo zł. 2.40. — **Maść na gruczoły i wymiona.** Na gruczoły u koni, tudzież na choroby wymienia u krów i innych bydląt; słoik 1 zł. — **Olejek na liszaje i parchy dla psów;** 1 flaszka zł. 1.50. — **Tynktura żółciowa** dla koni 1 flaszka zł. 1.50. — **Proszek leczniczy dla drobiu** 1 paczka 50 ct. — ***Kit na kopyta** (sztuczny róg), laska 80 ct. — **Wazelina na kopyta końskie** kruche i pękające, 1 puszka 1 zł 25 ct. — **Proszek pęcinowy** na gnicie pęciny, 1 flaszka 70 cnt. — **Olej balsamiczny** na wewnętrznego robaka w uszach u psów; flaszka 2 zł. 25 ct. — **Pigułki psie,** pudełko 1 zł — **Proszek racicowy** na choroby racic (zarazę racicową) 1 flaszka 70 ct. — **Pigułki na kolkę** dla koni i bydła; puszka blaszana 1.60. — ***Karm odżywna** dla koni i bydła wychudniętego lub przy tuczeniu. W skrzynkach po zł. 6 i 3, lub paczkach po 30 ct. — **Maść na parchy** u koni i bydła, słoik 1 zł. — **Phisic,** środek przeczyszczający dla koni; puszka blaszana 2 zł. — **Lekarstwo na biegunkę** u owiec, puszka 70 ct. — ***Proszek dla świń** pomagający tuczeniu, tudzież jako prezerwatywa na zawałki, 1 wielka paczka 1 zł. 26, mała 63 ct. — **Balsam na rany** u koni i bydła; 1 flaszka 1 zł 25 ct. — **Pigułki na robaki** u koni; puszka blaszana 1 zł. 60 ct.

Prawdziwe do nabycia en gros: we **Lwowie**: P. Mikolasch apt., J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; en detail: K. Krzyżanowski apt., J. Piepes apt., A. Sklepiński apt.: Kraków: E. Radler apt, W. Redyk apt., A. Siedlecki apt., Markiewicz, F. Sobierajski apt., E. Stackmar apt., J. Trauczyński apt, C. Wiśniewski apt.; en gross: M. Jawornicki. Bełz: A. Gross apt.; Biała: Erich Keller apt; A. Reicherta spadk; Bielsk: G. Johanny wd. apt.; J. A. Stanko apt.; Bochnia; F. Reiss apt.; Bóbrka: L. Międlicki apt.; Brody: Ed. Liszka apt., K. B. Witosławski apt., Michał Kulak apt.; Brzeżany: Br. Dembiński apt.; Bursztyn: Paweł Oswald apt.; Czerniowce: J. Golichowski apt., W. Alth apt.; Drohobycz: L. Dobrzyniecki apt; Gródek: Aleks. Tomaszewski apt; Husiatyn: Witold Czerny apt; Jarosław: Wiktor Rohm apt.; Jaworów: Wł. Lachowicz apt.; Kołomyja: J. Sidorowicz apt, Ed Stenzel apt; Lipnik: August Fuchs apt.; Nadwórna: W. Dziembowski apt.; Nowy Sącz: W. Filipek apt.: Obertyn: Michałowski apt.; Przemyśl: L. Nahlik apt., F. Maszewski apt.; Przemyślany: E. Baranowski apt., F. Maszewski; Podhajce: A Kaczkiewicz, apt.; Pol. Ostrowa: H. Putze apt; Przeworsk: F. Switalski apt.; Sambor: C. M. Caesar apt; Sędziszow: J. Micowski apt.; Sokal: Julian Hausberg apt.; Stanisławów: Alb Amirowicz apt., J. Macura apt.; Stryj: J. Zagórski apt.; Szczurowa: W. Hainz apt., Tarnopol: Fr. Jamrogiewicz apt., Herman Kahan, apt.; Tarnów: L. Chodacki apt., F. R. Leszczyński apt, E. Rank apt., E. Riedl apt.; Wojniłów: Ernest Stieber apt.; Zborów: Teofil Radałowicz apt.; Żydaczów: M. Bardasz apt.; Żółkiew: Ad. Dadlep apt.; Żywiec: Hecko i Gołecki apt. — Dalej we Lwowie: Piotr Gailhofer i w Milówce Ch. Quirini apt; Żurawno J. Tomaszewski apt.

Dalej znakiem * wymienione preparaty prawdziwe do nabycia:

Biała: J. Knaus; Bochnia: P. Niedzielski, J. A. Butkiewicz, J. Michnik; Brzeżany: B. Fadenhecht; Buczacz: L. Neumann; Chorostków: R. Katz; Czerniowce: Ig. Schnirsch; Kossów: Stanisław Bursa; Krosno: J. J. Knöpfelmacher; Leżajsk: S. Strzyżowski; Myślenice: Mojżesz Gutmann, B. Schöngut; Nowy Sącz: R. Jakubowski, Kosterkiewicza wd. i spadk; Niżniów: Fr. Kraus; Podwołoczyska: Gustaw Morawetz; Pomorzany: Manaczyński; Przemyśl: F. Gaidetschka, Edm. Machalski; Rzeszów: J. Schaitter et Cmp.; Stanisławów: A. Beill; Stryj: J. D. Nussenblatt et Cmp.; Tarnopol; E. Frantz; Tarnów: W. Müldner et Comp.; A. Wielogórski; Uście biskupie: Mojżesz Auerbach

Oprócz tego znajdują się składy we wszystkich miastach i miasteczkach prowincyj koronnych, o których od czasu do czasu dzienniki donoszą.

Kto mi fałszerza mojej marki ochronnej w ten sposób przedstawi, że go będę mógł do sądowej odpowiedzialności pociągnąć, ten otrzyma 500 złr nagrody. 2232 8 ?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Lasko. Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod [illegible]